Nr 164. Kraków 19 Lipca — Niedziela. Rok 1868.

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

Miejscowa w Krakowie. . . .	rocznie złr. 20	— kwartalnie złr. 5	— miesięcznie złr. 2
— we Lwowie	„ „ 21	„ „ 5 c. 25	„ „ 2
Pocztą w państwie Austryackiém	„ „ 24	„ „ 6	„ „ 2 c. 25
„ do Prus i Rzeszy niemiec.	„ tal. 17 sgr. 2	„ tal. 4 sgr. 8	„ tal. 1 sr. 16
„ „ Francyi Anglii i Szwajcaryi	fran. 108	„ fran. 27	„ fran. 10
„ „ Belgii i Włoch . . .	„ 80	„ „ 20	„ „ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu.“ — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ przy ulicy Różannéj w domu pod L. 423, tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego (petit) z jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowé po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Aleks. Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu W. pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du pont de Lodi Nr. 1. — Zaś tylko ogłoszenia w Wiedniu, w Hamburgu i w Frankfurcie n. M. pp. *Haasenstein & Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemayer* i p. *Rudolf Mosse*, Friedrichsstrasse Nr 60 — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.* — w Lipsku . *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke, Bial & Freund*.

Kraków 18 lipca.

Wszystkie nasze usiłowania celem podniesienia oświaty u ludu wiejskiego, tak z ramienia rządu zakładane szkoły, jakoteż prywatne czy zbiorowe zabiegi na tem polu są niedostateczne; niepotrzeba tego dowodzić. Bo też oświata niezależy jedynie na udzielaniu pewnych wiadomości, lecz na podniesieniu stanu społecznego.

A lubo zarówno ważne są tu czynniki materyalne, jak i moralne, podobno najłatwiej możnaby wzbudzić, u ludu upodobanie do tego drzewa cywilizacyi dając mu do skosztowania owoców z niego, korzyści materyalnych i utylitarnych skutków na jego dobrobyt z wyższej oświaty płynących. Ponieważ lud jest rolniczy, od wiadomości rolnikowi potrzebnych należałoby rozpocząć. Szkoły uważa lud nasz za drogę do innych wyższych zawodów; przywiązany do ziemi, niechcąc na chwilę popuścić pługa z ręki, uważa je dla swego zawodu za zbyteczne. Woli używać dzieci do paszenia bydła lub domowej posługi, niż wysyłać je do szkoły, bo czuje instynktowo i tradycyjnie, że ich przeznaczenie na roli, a nie widzi jeszcze aby korzyści dla rolnictwa wynoszono ze szkoły.

Znać minister rolnictwa zbadał tę kwestyę cywilizacyjną, skoro w okólniku swym przemawia za zaprowadzeniem nauki rolnictwa w szkołach wiejskich (*Czas* z 15 i 16 lipca). Korzyści ekonomicznych i gospodarskich płynących z użycia takiego środka zbytecznem byłoby wykazywać. Kapitał bogactwa krajowego jedynie w ten sposób da się pomnożyć, kiedy praca rolna wykonywaną będzie z wyższą znajomością gospodarską. Dosyć jest zajrzyć do naszych wiosek, aby się przekonać, ile to tam tego bogactwa marnieje, ile wysycha źródeł dochodu przez nieświadomość i nieumiejętność; o ile więcej przymnaża się pracy a ginie przychodu przez to, że gospodarstwo na pierwotnym spoczywa stopniu, na chłopskim wyłącznie oparte doświadczeniu. Nic nie pomoże agronom uzdolniony, chcący zaprowadzić ulepszenia, skoro nieznajdzie choć trochę inteligentniejszych wykonawców; przeciwnie, usiłowania jego rozbiją się o opór, nieznajomość rzeczy, a wreszcie i złą wolę ludzi, którymi jest zmuszony się posługiwać, i zaciążą tylko na jego gospodarstwie kosztem wyrzuconych darmo nakładów.

W myśl okólnika p. ministra rolnictwa mają być zaprowadzone po gminach wykłady rolnicze w godzinach niedzielnych poobiednich i wieczorami w zimie. Nauczyciele szkołek wiejskich przyspasabiani być mają do takich wykładów, ograniczających się na pierwszych wiadomościach niezbędnie rolnikowi potrzebnych, jako to początkowe nauki przyrodnicze, w połączeniu z działami gospodarstwa rolniczego; uprawy roli, łąk, hodowli bydła, początkowej weterynaryi, zakładania ogrodów, hodowania owoców i winogron, pszczelnictwa, jedwabnictwa, leśnictwa, budowy dróg, gospodarstwa domowego, budownictwa i t. p.

Początkowe rachunki, czytanie, pisanie i czasem początki rysunków wchodzą w ten programat, wielce się zalecający praktycznym kierunkiem.

Podjęcie powyższej myśli poczytać należy za zasługę p. ministrowi, a kraj nasz rolniczy, z tak jeszcze nieoświeconym ludem wiele na tem zyskać może. Wykłady takowe rolnicze raz zaprowadzone wejdą powoli w obyczaj; i kto wie, czy w następstwie tak urządzonych wykładów niedzielnych i wieczornych niezacznie się karczma wypróżniać, dla szkółki wiejskiej, gdzie nauczyciel wiejski wykładać będzie pożyteczne rzeczy nawet starszym gospodarzom. Aby osłabić wpływ karczmy, tej, że tak powiemy instytucyi społecznej, jaką się dla ludu stała — trzeba koniecznie jej coś przeciwstawić. Zamiast zostawić na pastwę nałogu podawać naukę, w miejsce karczmy szkołę podnieść do znaczenia ogniska ludowego, jest to cywilizacyjne i ekonomiczne zarazem zadanie.

Rozchodzi się tylko o środki zaprowadzenia wykładów rolniczych. Okólnik ministra mówi, że gminy, powiaty i kraj mają koszta i nakłady na ten cel poświęcone pokrywać; a przecież fundusz szkolny, w którym i nasz kraj świetnie jest przedstawiony jest w rękach skarbu państwa. Wiemy, że poczucie cywilizacyjne nie dozwoli, abyśmy się mieli długo targować i upierać kiedy chodzi o rzecz tak pożyteczną. Znamy budżet ministerstwa rolnictwa i wiemy, że takowy nie może wydatków tych pokryć, wiemy zresztą, że i nakład tu nie będzie wysokim lecz ciężary krajowe są już tak wielkie, a tak jeszcze nic nie uczyniono ze strony państwa dla dobrobytu czy cywilizacyjnych potrzeb kraju, iż nie jest zbytecznem przypomnieć, że pewna zapomoga na ten cel może z funduszów edukacyjnych byłaby właściwą. Jeśli szkoły takie dobrego doznać mają przyjęcia u ludu — potrzebą, aby one nic gminy nie kosztowały.

Podnieśliśmy w tych kilku ogólnych uwagach ten właśnie okólnik ministra rolnictwa, gdyż wydawał on nam się dla kraju korzystniejszym i ważniejszym od okólnika co do zjazdu delegatów z Towarzystw rolniczych w Wiedniu i podaliśmy go w całości we właściwej rubryce. Ten ostatni wywołał jak wiadomo tak żywe rozprawy i gwałtowną polemikę we Lwowie, że chcieliśmy dać poznać czytelnikom jego osnowę, którą dotychczas żadne pismo krajowe nie zamieściło, zanim zdanie nasze o nim wypowiemy. Uczynimy to w przyszłych numerach.

KORESPONDENCYA CZASU

Wiedeń 16 lipca.

Wczoraj odbywała się narada ministeryalna pod prezydencyą Cesarza, w której brali udział obecni tutaj ministrowie trzech gabinetów. Przedmiotem porządku dziennego była kwestya wojskowa. O postanowieniach narady ministeryalnej dziś jeszcze nie mogę wam żadnej dać wiadomości jedynie o modyfikacyach jakie węgierska komisya wojskowa wniosła, a które hr. Andrassy przedstawiał.

Przedstawiałem wam już dążności pojedyńczych stronnictw węgierskiego sejmu w komisyi wojskowej reprezentowanych a szczególniej występowanie na nowo stronnictwa r. 1848, na którego czele staje jenerał Perczel. Hr. Andrassy miałby trudne stanowisko, skoro z szeregów stronnictwa Deaka wystąpiłoby 48 honwedów popierających przez wielką liczbę umiarkowanej lewicy pod Tiszą i Ghyczym. Żądanie własnej landwery i artyleryi wyszło z lewicy; Perczel sam w cało-godzinnych mowach określił swoje w tej mierze stanowisko, że uważa za jedyne zbawienie Węgier, aby zupełnie samoistną, narodową posiadały armią. Hr. Andrassy na przeciw żądaniom Perczla o tyle łatwiejszą miałby grę, że według orzeczenia ustawy 67 po odmownej odpowiedzi z Wiednia na życzenie narodowej armii otrzymanej, przedstawioną ona została jako rzecz niepotrzebna i niedająca się uzyskać.

Za powiększeniem landwery przez artyleryą i techniczne wojsko miała z naciskiem większość komisyi wojskowej obstawać, i z wielką trudnością od tego odwieść ich można było; ale względem na koszta i trudności obrachunku, gdyż według elaboratu 67 armia miała być wspólną, powiodło się Deakistom przemódz i ten punkt upadł. Zato występowano z gwałtownością przeciw dwóm postulatom, mimo przedstawień ministra wojny Kuhna, i hr. Andrassy musiał się przychylić, aby od Cesarza i tutejszego ministerstwa żądać nato przyzwolenia. Te żądania zawisły na tem, aby landwera nie była ograniczona na 200.000 ludzi ale według liczby zdolnych i obowiązanych do służby była powoływaną, i aby dowództwo nieprzynależało do naczelnego wodza c. k. armii.

O ile według doniesień możemy się zastanowić nad dążnością tych postulatów w pierwszym punkcie dość wyraźnie jest wyrażonem, że Węgrzy chcą mieć większą landwerę i nie chcą się wiązać ściśle oznaczoną liczbą landwerzystów. To życzenie wydaje się bardzo zrozumiałem, gdyż niewiadomo dla czego landwera nie miałaby być o tyle silną, o ile tylko można i dla czego tylu zdolnych pod broń nie miałoby być użytymi. Użyć sił będących pod ręką, gdyż czas może być bliski, że ich się będzie potrzebowało. Wielkie polityczne znaczenie ma druga postawiona zmiana. Ma ona pozór, jakoby Węgrzy nawet w wojnie landwerę chcieli usunąć z pod bezpośrednich rozkazów c. k. najwyższego dowództwa. Początek to, który może w następstwach dać się ciężko odpokutować. Jeśliby żadnego punktu zmiany ustawy wojskowej nieodrzucono na radzie ministrów odbytej na tutejszym dworze, to pewno ten będzie odrzuconym, i chybabym się bardzo mylił, gdyby on miał być przyjęty. Są to te dwie główne zmiany. Przypomnieć jednak jeszcze muszę, że i te postanowienia ustawy wojskowej, które przyznają państwowemu ministerstwu wojny prawo zwoływania rezerw, uległy wielkim zmianom ze strony lewicy i czterdziestu ośmiu. Lewica sądzi, że jeśli ten paragraf się utrzyma prawo krajowe przyzwalania na rekrutacyą zostałoby ułudnem, gdyż minister wojny na wypadek odmówienia rekrutacyi ratować się może ściąganiem rezerw i w ten sposób sparaliżować opozycyą. Nie ma wątpliwości, że w sejmie przyjdzie do najgwałtowniejszych starć. Perczel będzie mówił przeciw całemu przedłożeniu, Varady przeciw szczegółom. Do tego dodać muszę, że statut o pospolitem ruszeniu stanowczo odrzuconym został przez ściślejszy komitet wojskowy a następnie i przez rząd i wcale nie będzie poddanym pod obrady. Musimy się nadtem szerzej zastanowić.

Wiedeń 16 lipca.

— *r. Correspondance génerale*, pismo litografowane wychodzące tu jak wiadomo w języku francuskim dla poinformowania dzienników zagranicznych, podała temi dniami wiadomość, która w razie, gdyby prawdziwość jej stwierdziła się, miałaby większą doniosłość polityczną, niż wiele puszczanych na wiatr kombinacyj. Pismo to bowiem podało, że rząd turecki postanowił znieść instytucyę baszy-bozuków będących pewnym rodzajem pospolitego ruszenia ludności muzułmańskiej w Turcyi europejskiej i azyatyckiej, a w jej miejsce ustanowić niejako gwardyę narodową czyli milicyę, w którejby zarówno Turcy jak rajowie, mahometanie jak chrześcijanie służyć byli obowiązani w razie powołania ich pod broń. Milicya ta byłaby obowiązaną tak jak baszybozuki zbroić się swoim kosztem. Przedewszystkiem, system ten ma być zaprowadzony w powiatach chrześciańskich, mianowicie bułgarskich, tak iż byłby on tylko zastosowaniem dotychczasowej powinności wojskowej baszybozuków do chrześcijan. Wspomniane na początku czasopismo francuskie zapewnia, iż w Ruszczuku otrzymano już dotyczący firman sułtański, który powołuje każdego Bułgara zdolnego broń nosić do stawienia się w danym razie na wezwanie, i zawczasu nakazuje zaopatrzyć się w broń przepisaną, wreszcie zarządza kontrolę już posiadanej broni. Krok ten byłby najdzielniejszym czynnikiem w przeprowadzeniu równouprawnienia, a położyłyby może na długi czas koniec wszelkim konjekturom o rozwiązaniu kwestyi wschodniej za pomocą interwencyi zewnętrznej. Słabość Turcyi, tradycyjna jej zgrzybiałość miała swoje źródło przedewszystkiem w upadku przewagi żywiołu mahometańskiego i w budzącem się życiu ludów chrześcijańskich, które groziły wydobyciem się siłą z pod jarzma Porty. Otóż Porta krokiem tym zamieniłaby nieprzyjaciół swoich w strażników swoich i oddałaby się im sama w opiekę. Szwankowałby na tem wprawdzie żywioł muzułmański, jako panujący, jako jedyny dotąd uprawniony obrońca Padiszacha, ale zyskałoby państwo i znikłaby jedna z głównych pobudek wdawania się europejskiego, bo ci, za którymi upominałaby się Rosya, mają sami broń w ręku i są panami w kraju.

Bułgarowie stanowią w poczcie ludów podległych Turcyi w europejskich jej posiadłościach, najliczniejsze plemie i zamieszkują w półpięta miliona nietylko właściwą Bułgaryę, to jest wilajet dunajski, lecz tworzą największą część ludności w Macedonii, a nadto znaczną część ludności w zabałkańskiej Tracyi. Na mapie etnograficznej Albańczycy, Bułgarowie i Turcy zajmują cały środek i dwa główne boki tak zwanego ilirskiego trójkąta. Na północy tylko od strony wschodniej mieszkają Rumuni, od zachodniej Serbowie z pokrewnymi sobie Bośniakami i Czarnogórcami. Grecy siedzą tylko na pomorzu tesalskiem, macedońskiem i trackiem. Ponieważ o wierności Turków i Albańczyków niema co wątpić, przeto jeżeli Porta zdoła ująć sobie Bułgarów i wlać w nich przekonanie, że są u siebie panami, byt Turcyi może być zapewniony, i Porta może bez obawy czekać, czy serbscy lub greccy mieszkańcy zechcą się mierzyć z Bułgarami. Jużby nie dało się wyprowadzić na scenę powstania kreteńskiego, które żyło sztucznie zasilane, ani też mniemanego powstania bułgarskiego, jak w roku zeszłym, kiedy to wybuch jego codziennie zapowiadano, a nawet nieraz już staczano na papierze bitwy, tam gdzie nie było jednego wystrzału.

Paryż 14 lipca.

δ Rozprawy Izby nad budżetem ministerstwa spraw wewnętrznych idą zwolna z powodu mnóstwa poprawek wniesionych przez opozycyą. W toku tych rozpraw rząd utrzymał się przy prawie stawiania kandydatów swoich na wybory. Co do epoki rozpisania wyborów powszechnych Rouher wyraził się dwuznacznie. Najżywsze rozprawy wytoczyły się z powodu 9,000 fr. przeznaczonych na komisyę do ocenienia książek sprzedawanych przez kramarzy. Opozycya uderzyła na tę komisyą ustanowioną r. 1849, dlatego, że zakazując pisma polityczne, przepuszcza niekiedy pisma niemoralne. Latour Dumoulin i ministrowie wystąpili w obronie komisyi, która robi wiele dobrego, i dowiedli, że książki niemoralne, wytknięte przez opozycyą, puszczone były przez pomyłkę lub podstępnie, często się bowiem zdarzy, że do książki mającej prawo publicznej sprzedaży nakładca dołącza inne rzeczy. Rząd odniósł w tej dyspucie zwycięztwo. W Anglii nietylko moralność publiczna stoi na straży obyczajów, ale nadto każdy Anglik nieomieszkałby pociągnąć przed sąd księgarza, którýby sprzedawał pisma nieobyczajne. We Francyi cenzura moralności spoczywa w rękach rządu jak wszędzie na stałym lądzie i dla tego bywa nadużywaną. Izba uchwaliła także koszta wyborów. Rozprawy nad budżetami innych ministerstw pójdą podobno śpieszniej, tak iż Izba będzie mogła być rozwiązaną w końcu tego miesiąca, zapewnie rozejdzie się dopiero na początku sierpnia.

W tych dniach odbyły się wybory: jeden deputowanego, a dwa inne radzców departamentowych. Rząd stara się, aby na przedmieściu Sgo Antonie go także się zbierano, i aby się tam zajmowano interesami roboczemi. *Constitutionnel* stara się, z powodów finansowych, wziąść barwę mniej rządową, ale idzie mu to ciężko i niezgrabnie. Wytknął on z opozycyą wady ostatniej ustawy prasowej i dał do zrozumienia, że niekiedy jest ona niewykonalną. Uczynił to z powodu apelacyi dziennika *Progrés du Nord*, której sąd nie mógł rozstrzygnąć z powodu nieotrzymania akt. Pismem najwięcej czytanem jest *La Lanterne*, która rzuca się na wszystkich i na wszystko. Rząd ją toleruje, ale podkopuje powoli wydawcę-redaktora; nuży go i czeka na jego upadek.

Cesarz bawi się w Fontainebleau urządzeniem studzien hidraulicznych, amerykańskiego wynalazku, zarazem przyjmuje wiele osób, między któremi odznacza się skrzętnością hr. Stackelberg. Skoro Cesarz wyjedzie do Plombières, Cesarzowa nie przeniesie się z synem do Saint Cloud, lecz zostanie w Fontainebleau. Książę Napoleon zwiedził górę Athos i obecnie wraca nie wstąpiwszy do Aten.

Korespondenci *Indépendance* śmieją się z zamiaru związania Belgii z Holandyą i Francyą i przyrównywują Belgię do myszy lękającej się kota; kto wie jednak czy nie sprawdzi się pogłoska o podróży króla Belgijskiego do Plombières. Dymitr Bratiano odjechał z niczem do Bukaresztu. Nie przekonał on rządu francuskiego, iż Rumunia jest jego przyjaciółką i nie otrzymał przyzwolenia na zniesienie kapitulacyi.

Korespondencya pruska uważa ostatnią mowę p. Rouhera za wojenną. Zdania o tem są tu różne; według niektórych przewidzenie wojenne ma być prostym majakiem. Pełno tu ajentów pruskich dozierających wszystkiego i starających się sprowadzić do Prus wychodźców hanowerskich. Cesarz miał rzec: Ajenci ci zbyt się nami zajmują, czas nam zająć się niemi.

Niemcy staną sie wkrótce szranką bieżącej polityki. Zetkną się tam osobiście albo przez dyplomatów różni monarchowie, i dlatego książęta Orleańczy wyjechali do Niemiec. Włochy są reprezentowane tylko przez Ratazzego. Na przełożenie jen. Menabrei, ks. Humbert uda się z Monachium do Szwajcaryi, Belgii, Holandyi i Anglii. Baron Talleyrand jest obecnie w Gastein; hr. Stackelberg namawia ciągle Cesarza, aby jechał do Niemiec dla zobaczenia się z Carem i królem Pruskim. *Patrie* zapewnia, że Cesarz nie wyjedzie do Niemiec. *Coresp. Nord Est* wyświeciła, że ostatnie wypadki Serbskie były skutkiem spisku, który wybuchł zawcześnie, a którego nić była w Petersburgu; doniósł także, że w rozmowach z margr. Moustier, hr. Stackelberg forytował na tron Serbski ks. Czarnogórskiego. Margrabia nie przyjął tej propozycyi. Wyznanie dzienników rosyjskich, iż w Warszawie kancelarye konsulatów zostały zniesione, sprawiło tu niejakie wrażenie.

Gielda gotuje się do pożyczki i spada. Giełdziści są przekonani, że będzie kilka pożyczek.

Włochy znoszą się z Francyą w przedmiocie koncilium. Pogłoska, że proponują zajęcie wspólne Rzymu przez czas obrad, musi być żartem. O wysłaniu na koncilium ze strony Francyi hr. Walewskiego nic tu nie wiedzą.

Petersburg 10 lipca.

Nieskończona ilość specyalnych komisyj, jakie potworzono z chwilą upadku powstania, służyła Rossyanom do wycieńczenia materyalnie kraju, nie przynosząc im żadnéj korzyści, wszelkie projekta ważnych tak znanych reform nie wyszły bowiem z łona tych instytucyj, ale po za niemi były przygotowane. Nawet wypracowanie przepisów w wykonanie i zbieranie materyałów nie wymagało ich utworzenia, ponieważ doświadczenie nauczyło, że komisye i pod tym względem małe oddały usługi. Z zamianowaniem Potapowa mówiono tu powszechnie o zamiarze zniesienia wszystkich komisyj nie mających nic do roboty; pomimo tego widzimy do téj pory jeszcze w Wilnie dwie komisye do spraw włościańskich; z których jedna zajmuje się wprowadzeniem w wykonanie przyjętych zasad, druga, jak utrzymują, wyrabia projekt nowéj reformy włościańskiéj, czyli rozszerzenia dalszego reformy dotychczasowéj. Niezależnie od tych dwóch komisyj pracuje w Petersburgu przy ministerstwie spraw wewnętrznych inna komisya pod prezydencyą Jeremiewa nad rozwinięciem reformy włościańskiéj w Królestwie Kongresowem. Są więc dwie, jeśli nie trzy komisye mające też same zadania.

Podobnie jak ze sprawami włościańskiemi, dzie-

Część literacko-artystyczna.

MIELEC
dawny i teraźniejszy.

(Monografia).

(*W. L.*) Podobnie jak każdy ma wrodzoną miłość do narodu i kraju, którego jest synem, tak również ma niemniejsze przywiązanie do miejsca rodzinnego i do ludzi pośród których wyrósł, między którymi najpiękniejsze chwile żywota przemarzył, przemyślał i przebolał, by kiedyś wszedłszy w życie rzeczywiste wystąpił w niem według sił i możności z pożytkiem dla swych braci i rodzinnej ziemi.

Podobne wspomnienia i uczucia i mnie wiążą do Mielca i mieszkańców jego, którym poświęcam tych słów kilka.

Wspomnienia te — niby przechowane paciorki z różańca żywota waszego — niechaj świadczą o waszej prawdziwej miłości narodu i kraju, niechaj się staną chlubą w dziejach ojczystych a podniętą do czynów szlachetnych dla wnuków

I.

Przeszło trzy mile od bitego gościńca, w dawnem województwie sandomierskiem a powiecie pilznieńskim, leży nad Wisłoką miasteczko Mielec, które ze wsi tegóż nazwiska zostało przez Kazimierza Jagiellończyka, przywilejem erekcyjnym wydanym 1457 r. w Piotrkowie, podniesione do rzędu miasteczek z nadaniem jego mieszkańcom prawa magdeburgskiego, co następnie król Aleksander 1502 r. w zupełności potwierdził. Mielec był niegdyś główną siedzibą zasłużonej dziejowo rodziny Mieleckich, po których w sukcesyi spadł na Chodkiewiczów, od tych w drodze kupna dostał się Ossolińskim, od nich przeszedł do Pieniążków.

Główną ozdobą Mielca jest murowany wcale okazały kościół [1]), wystawiony 1526 r. przez Ossolińskich łącznie z Mieleckim. Dominuje on nad całem miastem, a swoją szarą poczerniałą wieżą z nową blaszaną kopułą tworzy jakiś dziwny kontrast, witając poważnem i wesołem wrażeniem obcego przybysza. W tym to kościele znajdują się pomniki (marmurowe płyty z napisami) Mieleckich i Ossolińskich, a pod spodem sklepione groby, w których spoczęli: Stanisław Mielecki, Kasztelan Zawichowski z żoną swoją Elżbietą z Tenczyńskich († 1532 r.), oraz ich synowie: Jan [2]), wojewoda podolski wraz z żoną Anną z Kotów zmarły 1561 r.; Sebastyan, kasztelan krakowski († 1575) [3]), Waleryan [4]), podkomorzy sandomierski († 1533 roku); i Andrzej Mielecki († 1529), o którym z pewnością orzec nie możemy, czyli był rodzonym bratem poprzednio wymienionych.

W pewnej odległości od miasta znajduje się miejsce, gdzie za czasów Zygmunta Augusta wznosił się opasany wałami i wodą wspaniały zamek z kilkoma wieżami, a w jednej z tych znajdowała się kaplica przypadająca w podziale Sebastyanowi Mieleckiemu, młodszemu bratu Jana wojewody podolskiego. Zamek ten miał na około znaczne zabudowania, a pod spodem rozciągały się obszerne piwnice. Posiadał on także do obrony cztery armaty: dwie większe, dwie mniejsze, a tych niemogli używać właściciele Mielca, tylko za wspólnem porozumieniem się; to też zachowanie pomienionych dział w dobrym stanie i naprawa, do wszystkich trzech braci należała [5]).

Dzisiaj na tem miejscu znajduje się ogród, a w porze jesiennej drzewa uginają się plonem pięknych owoców; lecz one niepowiedzą ci nic o wiekach minionych. — Tutaj cecha przeszłości zatarta zupełnie, i tylko z wykoponych od czasu do czasu starych monet, ogromnych kluczów, kajdan, łańcuchów, czaszek i kości ludzkich, można się domyślać, iż zamek ten przez napady nieprzyjaciół lub pożar zniszczonym został. To Mielec dawny, a teraz wstąpmy do niego w r. 1846.

II.

Podobnie jak zwierzę przeczuwa burzę, kryje się po norach, ptactwo ucicha i jakby zmartwiało w jednej chwili, bo ani go widzisz ani słyszysz, chyba gdzieś jeszcze opóźniona jaskółka, przeleci jak błyskawica, i znowo cicho i pusto — podobnie, mówię, zdaje się przeczuwać cała natura wielkie klęski, wielkie nieszczęścia społeczne.

Było to w piątek wieczorem. Na świecie wicher dął niesłychany; psy wyły przeraźliwie, burza obaliła parę chat wieśniaczych w sąsiedztwie Mielca, powywracała płoty i parkany w mieście, powyrywała i połamała drzewa, a do tego wszystkiego, jak świeża wieść niosła, zerwało dach cały z jednej stodoły na folwarku Rzyskach, należącym do dóbr Wojsławia, własności pod ówczas Wiesiołowskich.

We dworze Mieleckim było jakieś zamieszanie. Pan Bonifacy h. Trąby chodził po pokoju i pomrukiwał, przygryzał wąsy i dumał coś głęboko; niekiedy wyszedł, to znów powracał, a był taki zafrasowany i tak zamyślony, że aż pot kroplami występował mu na czoło, które obcierał szafirową jedwabną chustką.

We dworze pomimo północy świeciło się jeszcze w kilku oknach i pakowano niektóre kosztowniejsze rzeczy. Pan domu, Henryk Walny (pseudonim) dopiero dzisiaj po południu powrócił z Tarnowa, a teraz szybkim krokiem rozmierzał

---

[1]) Kościół ten według inwentarza z r. 1808 posiadał: srebra cetnar jeden funtów 12, spiżu w dzwonach 14 cetnarów, ornatów 68, dalmatyk 6, kap 12, kobierców 6, antipediów 3. — Za staraniem ś. p. X. Edmunda Oraczewskiego kościół Mielecki w ostatnich latach został odnowiony.

[2]) W podziale państwa mieleckiego, (jako to widzimy z dyplomatu Zygmunta Augusta), między trzech rodzonych braci, dostały się najstarszemu Janowi, wojewodzie podolskiemu prócz trzeciej części miasta, zamku ogrodów, następujące wsie: Cyranowa (teraz Cyranka), Długa Wola, Zgórsko, Chorzelów, Brzeście z lasami, Gałuszowice, również miasto Orzelec z dwoma wsiami: Wolskowce i Skowiatnice nad Prutem, z wszystkiemi przyległościami. Jan Mielecki pozostawił piękną pamięć po sobie jako zacny i słynny senator. Za jego czasów niemiała miejsca swawola w Polsce, zwłaszcza na sejmikach i innych zjazdach; prawym był on marszałkiem, złych karał, a dobrych szanował.

[3]) Sebastianowi, kasztelanowi krakowskiemu przypadły prócz jednej trzeciej części miasta i zamku, wsie: Złotniki, Markowa Wola, Wojsław, Cmolas i Trzęsówka.

[4]) Waleryan otrzymał prócz części miasta i zamku, wsie: Trzcianę, Rzędzianowice, Tuszów, Chrząstówek, Jaślany, Passy, Miechy, Chrząstów i Wolę Chrząstowską.

[5]) W dyplomacie Zygmunta Augusta czytamy: „Bombardae quatuor, alias działa, duae magnae et duae parvae, quae pro necessitate castri omnes tres partes unanimiter servare et reparare debent. Et easdem unus suo scitu et voluntate alter fratrum pro sua necessitate de Castro recipere non debet.

je się z komisyą rewizyjną do spraw katolickich. Jeszcze w roku 1866 potworzono komitety powiatowe do jéj pomocy i zawezwano do nich gdzieniegdzie miejscowych dziekanów. Zadaniem komisyi i licznych jéj powiatowych odnóg było znalezienie sposobów, aby religia katolicka mogła być wyrugowaną a przynajmniéj doprowadzoną do bardzo niskiéj liczby wyznawców, tudzież wprowadzenie języka rosyjskiego do nabożeństwa katolickiego. Pierwsze zadanie obeszło się bez komisyi; gwałtowne zamykanie kościołów i zmuszanie do przechodzenia na prawosławie powierzono wszędzie władzom wykonawczym; drugie zaś zadanie nie doprowadziło do dziś przynajmniéj do żadnych rezultatów. W końcu samej komisyi podniesiono kwestye: czy, jeżeli zaprowadzą język rosyjski, włościanie pod pozorem, że różnica religii zniesiona, nie powrócą do katolicyzmu? Nie wierzą bowiem Moskale, aby włościanie, o których piszą, że z takim zapałem rzucają katolicyzm, dowiadując się, że inną była wiara ich ojców, nie chcieli wrócić za pierwszą sposobnością do katolicyzmu. Obawa jest słuszna, a zarazem wymowne świadectwo, co znaczą rosyjskie zapewniania o wolności religijnéj.

Tyle komitetów dla spraw katolickich kościoła nie wystarczyło rządowi do pozbierania wiadomości o bractwach, i sprawa ta, jakem wam donosił, najprzód powierzona konsystorzom, gdy te milczeniem zbyły władze, została odebrana pojedynczym proboszczom, jakkolwiek rząd nie ma nadziei odebrać od nich odpowiedzi i jak utrzymują, ma zamiar znieść wszystkie bractwa katolickie. Sama treść ukazu o bractwach dozwalała wnosić, że taki skutek wyniknie, i dziś już powtarzają *Petersb. Wied.* wiadomość miesiąc temu przezemnie podaną, że stosownie do okólnika Potapowa jedno tylko bractwo niemieckich katolików w Wilnie zostanie nietknięte, i jak słusznie sądzi ta gazeta, „należało znieść od razu polsko-katolickie bractwa“ nie posiłkując się dwuznacznem rozporządzeniem.

Nie więcéj czynności jak inne rozwinęła komisya do spraw żydowskich, która przez czas kilkoletniego istnienia nie przepatrzyła jeszcze sprawozdań o żydach z jednéj gubernii. Słusznie też miano nadzieję, że wszystkich próżniaków, którzy zasiadają w rzeczonych komisyach rząd rozpędzi, nie chcąc dłużéj narażać kraju na nie korzyści tylu kosztownych a nawet dla samych Rosyan niepotrzebnych instytucyj. Łudzono się, że nie pozwolą nadal tylu niedołężnym ludziom demoralizować urzędu swojem próżniactwem, upozorowanem myślą obrusienija zapadnego kraju. Nadzieje dotychczas nie ziściły się, a jednak była to jedyna ulga, jakiéj się spodziewano od kozackiego atamana Potapowa. Nie sprawdziło się zatem, co przepowiadano na korzyść Potapowa, za to wymaganiom Katkowa et comp. staje się zadość, ponieważ rozdają dobra i folwarki na Litwie w większéj nawet ilości, jak sobie życzył redaktor *Mosk. Wied.* i stosownie do instrukcyi zostawionéj jeszcze przez Baranowa.

Chociaż komisya do spraw żydowskich nie sprawiła do téj pory żadnych zmian w położeniu żydów, i zapewne do końca swego istnienia nie da znaku życia, to należy się spodziewać pewnych smutnych rozporządzeń przeciw téj ludności, ponieważ dzienniki rosyjskie z wielką wściekłością się o niéj wyrażają, a jak wiadomo, dotychczas były one wyrocznią w sprawach polskich. Dowodzenia moskiewskie polegają na tem, że prawdziwym Moskalem może być tylko prawosławny. Żydzi jeśli niekiedy okazują przychylność dla rządu, nie robią tego z przekonania, ale dla materyalnéj korzyści jako naród kupiecki. Moskale są misyonarzami w Polsce; kto więc nie jest prawdziwym Rosyaninem, nie może tam pozostawać, bo jest niebezpiecznym: mianowicie zaś żydzi są groźni, nawet groźniejsi od Polaków, bo w ich rękach spoczywa ekonomiczna przyszłość prowincyj. Oni dawali pomoc Polakom, oni jedynie zachowali częściowo strój staro-polski, pod pozorem, że jest ich własnym. Pomiędzy sobą nie mówią po rosyjsku, częściéj po polsku, a chociaż teraz i wyuczyli się języka rosyjskiego, uczynili to dla stosunków handlowych. Najlepiéj więc byłoby wypędzić ich z krajów polskich, albo przesiedlić gwałtem do prowincyj rosyjskich, sprowadziwszy natomiast kupców moskiewskich. Jeżeli ten projekt jest niepodobny, wtedy powiadają, że trzeba im zabronić handlować, robiąc z nich włościan i rzemieślników. Wszystkie te projekta znajdują potępienie tylko w *Petersb. Wiedomost.*, jakkolwiek i te ciągle podnoszą klęski i cierpienia, jakie sprawiają żydzi i chcą wyzwolić klasę włościańską od żydowskiej niewoli, a przynajmniej wyrażają umiarkowanie: „Umiemy tylko nienawidzić, powiada ten dziennik, wiemy, że żydów trzeba usunąć, ale jak?“ Dziennik nie rozwięzuje pytania, ale postępowanie rządu jest tego rodzaju, że w ogólnej ruinie pociąga za sobą i żydów. Już nieraz dziennik przytoczony zwracał uwagę, że stan żydów na Litwie coraz to gorszy, że ludność żydowska zawsze wspomagająca się wzajemnie, jest teraz w takiem położeniu, iż w Wilnie kwitnącem dawniej, były w tym roku wypadki śmierci głodowej pomiędzy ludnością żydowską. Nie ma sposobu wyciągnąć z nich podatków, bo nędza ogólna. Oto zdaje się, jedyny środek uznany przez rząd i naród moskiewski za dogodny do rusyfikacyi żydów.

Z Kijowa donoszą do *Nowoje Wremia*, że w południowych powiatach okręgu kijowskiego, włościanie nie chcieli się schodzić na ostateczne rozgraniczenie swojej własności od własności dworskich, chociaż już od lat kilku te samą ziemię uprawiają. Kiedy postawiono slupy graniczne, włościanie kilkakroć takowe wykopywali. Wszelkie namowy pośredników mirowych (sędziów pokoju) nie pomagały; musiano zawezwać wojsko do uśmierzenia. Łatwo się domyśleć, że powodem tych nieporozumień było ciągle głoszone przekonanie, że „panom“ wszystko odbiorą. Ajenci moskiewscy nie raz to powtarzali, że panom pozostawią tylko tyle ziemi, ile każdy gospodarz posiada, a resztę rozdarują. Cóż więc dziwnego, że pod wpływem podobnych nauk włościanie burzyć się mogą; wszak nie inny był powód zaburzeń w wiosce Orzechowo powiatu brzeskiego, gdzie rusyfikator Afanatiew, obecny właściciel, zawezwał pomocy wojskowej i dopiero przybycie siły zbrojnej i wsadzenie do więzienia 20tu włościan położyło koniec niepokojom. Że w brzeskim powiecie włościanie mogli się czuć dotknięci niesprawiedliwością, trudniej jednak sobie wytłomaczyć, gdyż przy niesprawiedliwem ocenieniu dóbr wybierano okolice zamieszkałe przez Rosyan i te wyżej ceniono od innych. Powiadają, że na karcie Rusi zrobinej przez Zagoskina i Wojejkowa, można łatwo poznać okolicę, gdzie nie ma wielu Rosyan po niezmiernie niskiej wartości przyjętej na ziemię. Otóż w brzeskim wiele dóbr należy do Moskali i wiadomo, że szacunek ziemi w tym powiecie jest wyższy od przyjętej wartości na ziemię w bogatym i żyznym powiecie sokolskim. Nic to jak widać nie przeszkodziło w bałamuceniu umysłów włościan przez cywilizatorów naszych.

Obaj naczelnicy krajów, tak Potapow, jak Bezak wybrali się na zwiedzenie swoich prowincyj. Pierwszy odwiedzał szkoły w gubernii Kowieńskiej i zastał wszędzie wzorowy porządek, jak można było z góry przewidzieć. Drugi ma przejechać całą Ruś dla obeznania się z ekonomicznemi stosunkami kraju. Myśl bardzo chwalebna, ale ze zdziwieniem każdy mógł się przekonać, jak dobry stan zastał już kijowski jenerał gubernator w powiecie skwirskim. Bogactwo ogromne, nietylko lud się podniósł ale i właściciele są w bardzo dobrym bycie. Jedne miasta nie podobały się gubernatorowi: na dziesięć, znalazł dwa, najwyżej trzy handlowe, inne zamieszkałe przez żydów dają się porównać, jak pisze *Kijewlanin*, do środka pajęczyny rozpuszczającej na wszystkie strony swoje szkodliwe i grożące nici.“ Przemysł więc rolny podnosi się, a miejski upada. Szczególne zjawisko ekonomiczne, a jeszcze szczególniejszy wniosek gubernatora, który zapewne dla podniesienia przemysłu, ma zamiar zredukować liczbę miast w skwirskim powiecie do dwóch. Jeżeli podróż równie korzystnie i nadal prowadzoną będzie, doczekamy się pięknych czasów z tych odwiedzin!

Wiedeń 18 lipca. Przedłużenie odroczenia Rady państwa zdaniem *Debatty* nastąpiło na żądanie wielu deputowanych, mianowicie tych, którzy są także członkami delegacyi, a którym zbyt przewlekłe zebrania Rady państwa i parlamentarne obowiązki zaczynają ciężýć. Nie dziwi nas to, że zapał tych panów się zużył, ale widzimy w doniesieniu *Debatty* dążność okazania, że dalsze odroczenie Rady państwa nie nastąpiło z przyczyny zwołania sejmów i nadania im dłuższego czasu do obrad, ale na prywatne żądanie znużonych pracą parlamentarną kilku członków rady państwa.

— Narady ministeryalne, których przedmiotem jest kwestya węgierskiej ustawy wojskowej, według doniesienia *Debatty*, przeciągnęły się do następnego dnia 17go t. m. Nie znajdował się wszelako na nich prezes ministrów przedlitawskich ks. Auersperg, gdyż odjechał do Albrechtsburgu na pobyt wiejski. W konferencyi tej brali tylko udział ministrowie Beust, Becke, Kuhn, Taaffe i Andrassy. Zdaniem *Debatty*, chodziło tu tylko o załatwienie pewnych formalności, a zmiany proponowane przez komisyą wojskową sejmu peszteńskiego niemają w radzie ministrów natrafiać na wielkie trudności.

— Z Ischl, miejsca pobytu dworu cesarskiego, donoszą, że w otoczeniu N. Pani mało kiedy inna daje się słyszeć mowa jak tylko węgierska. Dwór Cesarzowej składa się przeważnie z dam dworskich narodowości węgierskiej.

— N. Pan udzielił audyencyą założycielom pryw. austr. stowarzyszenia bankowego, jakoto: hr. Wickenburg, br. Andrian-Werburg, Leopoldowi Mayerowi, Wincentemu Kirchmayerowi, Józefowi Lippmanowi, br. Wertheim i Augustowi Zang. Składali ci panowie podziękowanie za udzieloną koncesyę, a N. Pan z każdym z osobna łaskawie rozmawiał.

— Czesi ponieśli w ubiegłym tygodniu dotkliwą stratę przez śmierć zasłużonego patryoty, którego imię świetnie zapisane w dziejach pierwszych usiłowań odrodzenia tego narodu. Hr. Eugeniusz Czernin należał do tych patryotów, którzy odrodzenie narodu upatrywali w odgrzebaniu zabytków przeszłości, języka, pomników narodowych. Był on prezesem Słowiańskiej Biesiady w Pradze. Za spokój duszy tego zasłużonego obywatela odbyło się w Pradze uroczyste nabożeństwo żałobne w kościele ś. Anny. Słowiańskie stowarzyszenie śpiewaków odśpiewało uroczyste requiem, a cały obchód odznaczał się spokojem i powagą.

Meetingi czeskie do nowych środków narodowej agitacyi należące wzbudzają uwagę organów wiedeńskich, upatrujących w nich niebezpieczne znamiona uorganizowanego podburzania umysłów ludności, mianowicie *Debatte* poświęca temu przedmiotowi długi artykuł.

Redaktor *Narodnich Listów* Tuma skazanym został za zaburzenie spokojności publicznej na 6ciomiesięczne ciężkie więzienie i 2000 złr. utraty z kaucyi.

W wspomnionem przez nas *Kalendarium, Politik* wykazuje, że od czasu pobytu N. Pana w Pradze, nieminął ani jeden dzień bez konfiskaty dziennika lub wytoczenia procesu drukowego, bez zakazu zgromadzenia ludowego, niekiedy zaś po kilka takich środków represyjnych jednego dnia było użytych. Wykaz ten świadczy równie o energii władz, jakoteż i o usilności opozycyi, nieulegającej łatwo.

— Na sejmie peszteńskim dalsze obrady nad poprawką Tiszego. Deak przemawiał za przedłożeniem ustawy. W Izbie magnatów odczytano ustawy o osobistym podatku zarobkowym i domowym, a następnie ustawa o podatku gruntowym niezmieniona przyjętą została.

Szazaduk donosi, że 3 października mają się odbyć wybory do kongresu izraelitów mającego się zebrać w Peszcie pod prezydencyą ministra wyznań. To samo pismo podaje, że w pobliżu Pesztu ma być założony wielki obóz, do którego ściągnięte mają być rozłożone wojska między Komarnem a Pesztem.

— Obchód pogrzebowy poległego w zaburzeniach nocy z 13go na 14ty t. m. Parisiego odbył się przy wielkim natłoku ludu bez przeszkody. Sklepy pozamykano, a na domach żałobne wystawiono znaki. Włoskie okręta w porcie spuściły swe pawilony. Przy trumnie przemawiali Vidacowicz i Hermet. Ostatni przemawiał w duchu pojednania i uspokojenia. Spokojność w mieście od dwóch dni niczem nieprzerwana.

Dzisiejsze dzienniki wiedeńskie otrzymują telegram zaprzeczający, że w rozruchach 13go czerwca nie zostało zabitych 4 osób a 40 ranionych. Na placu padł tylko wyżej pomieniony Rudolf Parisi, przebity bagnetem, oprócz niego dwóch zostało ciężko ranionych, mianowicie Conte Puppi, który został przez motłoch napadnięty i kadet Sussa, który przyglądając się, trafionym został wystrzałem z pistoletu. Tenże dziś umarł. Liczba lekko rannych nie została jeszcze sprawdzoną.

— Do doniesień podawanych już w dzienniku naszym o krwawych zajściach w Tryeście dołączamy krótki ich przebieg z *Wien. Abendpost*:

W d. 12 b. m. w gminie słowiańskiej Rojano, należącej do obrębu policyi tryestskiej, odbyła się procesya w asystencyi kompanii z batalionu c. k. milicyi terytoryalnej. Po południu byli także obecnemi otwarciu nowo utworzonej czytelni (citownica) członkowie stowarzyszenia tryestskiego tej samej nazwy i kilku mieszkańców gminy S. Giovanni, jako zaproszeni goście. Wracając po północy z chorągwią o barwach słowiańskich koło kawiarni Chiozza w ulicy Stadiona i skręcając ku Aquadotto, wydali oni okrzyk: *viva l'imperatore d' Austria, viva l' Austria.* Te okrzyki lojalne wyszydzać poczęli wychodzący z sąsiednich kawiarni i restauracyj Italianissimi, zkąd powstała bitka, w której ostatni odniósłszy porażkę, uciekli. Patrol z dwóch tylko składający się ludzi milicyi terytoryalnej, jako niemogący tłumowi sprostać, cofnął się.

W d. 13 zebrała się około 10tej wieczorem w pobliżu kawiarni „sotto i volti di Chioggia“ masa ludzi, w pośród której odzywały się podburzające mowy. Natychmiast zebrany został oddział policyi wojskowej z 42 ludzi złożony, w dziedzińcu wielkich koszar, w celach dalszego rozporządzenia. Dwaj urzędnicy policyjni w mundurach zażądali i otrzymali od komendy wojskowej asystencyą z 200 ludzi. Wśród tego wachmistrz i kilku urzędników policyi ujrzeli grupę przyzwoicie ubranych młodych ludzi, którzy spotkawszy przy „via Geppa“ kilku ludzi z niższej warstwy poczęli ich łżyć. W tej samej chwili z pośród grupy wyleciała w górę kula ognista i padł strzał, a równocześnie odezwały się wołania o pomoc zaczepionych wieśniaków.

Wspomnieni młodzi ludzie wrócili ku „via Torrente“ zkąd byli przyszli, a tłum z pod kawiarni Chiozza za niemi. Siedmiu z owych młodych ludzi zostało aresztowanych przez straż policyjną i odprowadzonych do aresztu kryminalnego. Z tłumu liczącego najmniej 1000 ludzi ozwały się szydercze głosy i padło kilka strzałów. Wtedy urzędnicy policyjni kazali straży policyjnej złożonej z 36 ludzi sformować wszerz *via torrente* łańcuch podwójny, bagnety nałożyć i masy ludu do rozejścia się zawezwać. Z okien hotelu rzucano butelki szklanki i stołki na zbierające się organa policyjne. Zwolna cofał się tłum, atakując kijmi.

Pod kawiarnią Stadyona aresztowano człowieka, który jak ajent policyjny twierdził, uzbrojony był pistoletem. Poznano w nim zranionego hr. Ignacego Puppi i odprowadzono do domu. W pobliżu leżał nieznany młody człowiek zabity. Znów padły z odległości 50 kroków ostre strzały na straż policyjną, ktorej wachmistrz został zabity. Tłumy rozbiegły się a straż policyjna i oddział milicyi terytoryalnej połączyli się z sobą, lecz już nie przyszło do starcia. Właściwe zaburzenie trwało tylko pół godziny, i w owym czasie zginął jeden człowiek (syn kupca Parisi) i 2 ciężko rannych później umarło.

W d. 14 dowiedział się około 7 wieczorem radca policyjny Achtschin, że przed oknami odwachu milicyi terrytoryalnej, zamierzoną jest demonstracya. Napomniał on straż, aby się zachowała spokojnie i rozstropnie i z 13 powiększył ją do 40 głów. Lud łżył pojedyńczych żołnierzy milicyi i ścigał z szyderczą wrzawą. Policya pobiegła na miejsce tumultu i chciała pośredniczyć, lecz cofnąć się jej kazał wśród oznak zadowolenia ludu dyrektor policyi, którego jednak znieważył subjekt cyruliczy mimo ujmującej się za nim masy, chociać z drugiej strony słychać było gwizdania i zarzuty, że policyą przeciw ludowi wyprowadził. Dyrektora pol., który wrócił bez szwanku do gmachu policyi, odwiedził w krótce jen. Wetzlar, na cześć którego lud krzyczał vivat. Ze zmrokiem żądał tłum przed kawiarnią Chiozza i na via del Torente iluminacyi, na co właściciele domów w głównych ulicach przystali. Po capstrzyku z muzyką wołano panu Hermet vivat. Jego głos uspakajający nie przeszkodził jednak, że wytłuczono szyby w pałacu biskupim, w domu dowódcy milicyi i cukiernika Centis. O północy rozeszły się tłumy; pod kawiarnią Chiozza pewien robotnik został kijmi mocno uszkodzony. Do szczegółów powyższych według urzędowego podania, przybywają inne prywatne doniesienia, które mówią że w zaburzeniach 13 t. m. rozbrzmiewały się tylko okrzyki: evviva Trieste italiana! Evviva Roma italiana. Evviva Garibaldi! Abasso il Papa! Abasso Bach! A tylko ktoś pojedyńczo wyrwał się z okrzykiem: evviva Austria! lecz wnet przypłacił swój wykrzyk tem, że go strącono do kanału, nie poniósł jednak innego szwanku prócz przemoczenia sukien.

Reprezentacya miasta w dniu 14 b. m. następującą wydała odezwę: „Współobywatele! zawiadamiam was niniejszą odezwą, że skutkiem przezornego rozporządzenia władzy, bezpieczeństwo publiczne od dziś wieczora przez patrole c. k. załogi wojskowej wykonywane będzie. Reprezentacya miasta pochlebia sobie, że tym sposobem osiągnie skutek przywrócenia miastu spokoju, i pokłada pewną nadzieję w rozsądku i miłości ojczyzny tutejszej ludności, że postawą swą przyczyni się ona do tego, aby miastu naszemu tak potrzebny porządek niezamącenie mógł być utrzymany. Tryest 14 lipca 1868 r. W nieobecności podesty: pierwszy wice-prezydent *Dr I. Basseggio.*

Gazeta tryestska dowiaduje się, że Rada miejska przesłała telegrafem prośbę do ministra spraw wewnętrznych o wspomnione wyżej przekazanie służby policyjnej wojsku, a fmp. Wetzlar zawiadomił o nadeszłem pozwoleniu. Wieczorem Rada miejska zebrała się na nieustające posiedzenie i następne na wniosek p. Hermet powzięła uchwały: wyznaczenie komisyi, mającej przedsięwziąść śledztwo pod względem ostatnich wypadków i szczególną zwrócić uwagę na postępowanie policyi; wysłanie deputacyi do ministra, (członkami owej deputacyi wybrani zostali: pp. Girardelli, Józef Morpurio i Dr Pitteri); ustanowienie komisyi dla naradzenia się nad środkami potrzebnemi do ustanowienia straży miejskiej i dostarczenie wydziałowi miejskiemu na ten cel potrzebnych funduszów.

Gazeta tryestska niemogąca być pomówioną o sprzyjanie stronnictwu noszącemu nazwę Italianissimi, w następującym artykule zadaje kłam owym fanatycznym denuncyacyom, które ludności tryestskiej przypisywały dążności destrukcyjne, i taki sąd wydaje o pożałowania godnych ekscesach: „czy i jak mogły ekscesy być uniknione, niechcemy badać, z pewnością jednak było i jest obowiązkiem władzy bezpieczeństwa w wypadkach takich jak pomieniony, postępować z największą oględnością i łagodnością, aby surowsze środki nieuniknione czasem do utrzymania powagi prawa nie dotykały niewinnych. Zdaje się być jednak pewnem, że organa policyjne przed wmieszaniem się swojem,— które między innemi kosztowało życie wracającego z wycieczki miejskiej, szanowanego znakomitej tutejszej rodziny potomka — przepisanego prawnie zawezwania zaniechała, którego jest głównym celem odłączenie z ciekawości lub przypadkiem obecnych od burzycieli i zostawienie ostatnim czasu do rozmysłu. Jeżeli to zaniechanie istotnie miało miejsce, co śledztwo rozpoczęte wyjaśni, winni zapewne nie ujdą zasłużonej kary, niemniej jak sprawcy i główni współpodżegacze zamieszek, do jakiegokolwiek należeliby stronnictwa. Co się tyczy ostatnich, mamy nadzieję, że się nie powtórzą, gdyż istniejące obecnie ustawy słusznym objawom opinii ludności szerokie zostawiają pole.“

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 18 lipca. Dziś rano odbyło się w kościele N. P. Maryi nabożeństwo doroczne z powodu rocznicy pożaru Krakowa w r. 1850. Znajdowali się na niem Prezydent miasta Dr Dietl wraz z częścią radców miejskich i urzędnikami Magistratu.

— Wczoraj przed południem zdarzył się na kolei północnéj między Zabierzowem a Krzeszowicami wypadek, który nie może być policzony do rzędu tych nieszczęśliwych zdarzeń, jakich przezorność ludzka odwrócić nie zdoła. Szczęściem tylko, że niemiał innych następstw prócz uszkodzenia w materyale i że spotkał pociąg towarowy a nie osobowy. Odmieniano bowiem na tèj przestrzeni szyny, a z nim robota wykończoną została, nadjechał pociąg o 11éj w południe z Krakowa wychodzący, i oczywiście, lokomotywa i dwa po niéj idące wozy ładowne zjechały z szyn i zwaliły się na groblę; reszta zaś wozów pozostała na szynach. Z tego powodu nastąpiło spóźnienie pociągów osobowych, musiano bowiem aż do uprzątnięcia zawadzającéj lokomotywy i wozów, tudzież naprawienia uszkodzonéj kolei, urządzić pociągi komunikujące, jeden z Krakowa, drugi od Trzebini, a podróżni z pakunkami swemi musieli się z jednego pociągu do drugiego przenosić. Dziś miano naprawić drogę. Oczywiście, że śledztwo wykaże winę tych co nie zdążyli ukończyć roboty z szynami przed nadejściem pociągu, lecz więcéj winien jest zarząd kolei, który przez oszczędność trzyma stosunkowo małą liczbę służby urzędniczéj, tak iż pełniący choćby najgorliwiéj obowiązki swoje, są przeciążeni, nie mogą być wszędzie, gdzie ich obecność jest konieczną i muszą się spuszczać na prostych robotników. Wielka także wina a może największa cięży na naczelniku stacyi w Krakowie, który pozwolił wyruszyć z Krakowa do Wiednia pociągowi o godz. 11éj w południe, nie mając pewności, że droga jest wolną i gotową. A od czego telegrafy, dzwonki elektryczne?

— Jutro w niedzielę wybiera się wiele osób do Swoszowic na popoludniową wycieczkę. Zapowiedziany jest bowiem koncert muzyki wojskowéj i ognie sztuczne.

— Niejaki Nosal z Prus, który pod firmą swego powinowatego miał sklep korzenny przy ulicy Sławkowskiéj, aresztowany za pobicie na żądanie strony interesowanéj, zeskoczył z ganku w domu policyjnym „pod telegrafem“ i niebezpiecznie nogę złamał.

— Dziś w sobotę nuncyusz papieski mgr Falcinelli miał mieć mszę śtą w kościele dominikańskim we Lwowie w asystencyi arcybiskupów Wierzchlejskiego, Litwinowicza i Sembratowicza. W niedzielę po południu Nuncyusz opuszcza Lwów i dwa dni zabawić ma w Przemyślu. Dowiadujemy się, że wracając do Wiednia, zwiedzi klasztor w Staniątkach.

— Z Krakowa piszą do *N. fr. Presse* między innemi, że miasto nasze zamierza dać „subwencyę“ Jezuitom. Korespondent zapewne mniema, że ktoś pierwszy lepszy ma prawo sięgnąć do kasy miejskiéj albo zapisać wydatek na budżet miasta. Jeżeli zaś Jezuici chcą odebrać, jak pisze ten korespondent, dawny swój klasztor przy kościele Ś. Piotra, toć nie od miasta mogliby go odebrać, lecz od rządu, w którego posiadaniu budynek ten się znajduje. Nakoniec korespondent ten gorszy się, że nuncyusz papieski w przejeździe swoim do Lwowa przyjmowany był gościnnie po drodze i odprowadzany. Mybyśmy przeciwnie bardzo się zgorszyli, gdyby korespondent nie podejmował przejeżdżającego rabina.

Inny korespondent tego dziennika z Bielska czy też z Biały, bo łączy oba te miasta w jedno, domaga się oderwania Biały i całego powiatu od Galicyi, „choćby Polacy krzyczeli, że to czwarty podział Polski“, a to już dla tego samego, że Biała, Oświecim i Zator należały niegdyś do Związku niemieckiego. Ba, gdyby przyszło do rewindykacyi tego co było, to należałoby się obliczyć co do grosza. Zresztą, gdzie szukać dziś tego wszystkiego, co nie tak dawno jeszcze należało do Związku niemieckiego? Upomnieć się o to najmniéj przystoi dziennikowi austryackiemu; niechaj zostawi to Prusom, bo one dziś dziedziczą spadek po Związku niemieckim wraz z jego stolicą Frankfurtem.

— Właściciel Szczawnicy p. Szalaj przesyła nam telegram zawiadamiający, iż Wydział krajowy zatwierdził budowę mostu na Dunajcu między Krościenkiem a zdrojowiskiem Szczawnicy. Wiadomość ta obchodzi osoby zwiedzające tameczne kąpiele. Nowy wykaz imienny gości bawiących w Szczawnicy od 1 do 15go lipca obejmuje 210 stron, liczących 400 osób, co wraz z bawiącymi już w czerwcu 278 stronami składającemi się z 509 osób, wynosi do d. 15 lipca 488 stron, liczących 909 osób. Wczesna w tym roku wiosna jest przyczyną tego już tak znacznego o tym czasie napływu gości.

— **Bochnia** 16 lipca.

Jeszcze 25go czerwca zawiązała się w Bochni filia

---

swój pokój; chwilami zatrzymywał się, bębnił po stole, coś bardzo był zamyślony i bardzo smutny. Niekiedy nawet można było zrozumieć wymówione pod nosem słowa „nieszczęśliwy, biedny kraj“, i znowu chodził jak wprzódy i myślał i przystawał niekiedy, jakby stanowcze układał plany.

Tak mniej więcej przeszła noc we dworze Mieleckim, i z piątku na sobotę z dnia 22go na 23ci lutego 1846 r., a gdy mrok począł ustępować, robiąc miejsce wschodzącemu dniowi, stały przed gankiem dworu Mieleckiego dwa osiadłane konie. Na pierwszego wsiadł p. Henryk, mając na sobie dubeltówkę, przy boku kord po Panu Pawle, cześniku nowogrodzkim, a w kieszeniach dwie pary pistoletów. Na drugiego wsiadł pan Bonifacy i obydwaj udali się ku miastu. Zaraz za mostem, na drodze wiodącej z ulicy dworskiej ku Woli Mieleckiej, spotkali tłum ludzi, który w zamieszaniu dziwnie i różnie uzbrojony biegł ku Wisłoce. W ulicach i na rynku zwiększały się gromady stojących mieszczan i żydów, a w jednem takiem kółku składającem się z niewiast, dał się słyszeć głos, gdy pan Henryk nadjeżdżał: „Oj zabiją go i zostawi biedne sieroty“, w drugiem zaś składającem się z żydów ozwał się ktoś: „Ściągnąć go z konia, bo ma pieniądze przy sobie.“ Lecz pan Henryk nie tracąc przytomności wstrzymawszy konia rzekł: „Pierwej trupem kilku położę nim się mnie czyja ręka dotknie“, i ruszył dalej. Tu znowu czereda żydów otoczyła go wołając, że powstańcy z armatami na wieży kościelnej siedzą i będą żydów zabijać.

Pan Walny niby dając wiarę wszystkiemu, udaje się ku kościołowi a za nim tłumy mieszczan i żydów. Tutaj wstrzymawszy konia zsiadł i oddał go staremu słudze plebańskiemu, który właśnie z podworca wybiegł, a był bardzo smutny, bo księdza proboszcza mieleckiego ciężka choroba złożyła.

Wtedy pan Walny stanąwszy u drzwi kościoła zawołał: „Cóż to, pozwolicie znieważać dom Boży i żydom pchać się do kościoła w czapkach?“ W tej chwili mieszczanie skoczyli, postrącali bermice z jarmułkami synom Izraela i powstrzymali ich za kołnierze od wstępu do przybytku pańskiego, pan Henryk zaś wezwawszy kilku sędziwych mieszczan wszedł z nimi i panem Bonifacym do kościoła, a drzwi zaraz zamknięto, by się żydzi nie cisnęli. Natenczas wyszedł pan Walny na chór, gdzie przez otwór wiodący na strych była komuniakcya z wieżą. Zaledwie staną na drabince aż tu dał się słyszeć głos: „Kto się tu poważy wejść, temu zaraz spuszczę kamień na łeb“, i istotnie w otworze siedział mężczyzna z wielkim kamieniem w ręku.

Widząc to pan Henryk zeszedł z chóru a wstąpiwszy na ławkę rzekł do mieszczan: „Pierwej musicie mi przyrzec w imieniu miasta, że osobom będącym na wieży nic złego pośród was się nie stanie, i owszem, że będziecie bronić bezpie[illegible] z kościoła w [illegible] porozumieniu, a niebawem powróciwszy, przyrzeczenie złożyli. Wtedy pan Henryk powtórnie wyszedłszy na chór, zawezwał owych mniemanych powstańców, by zeszli na dół, co ci bez wachania uczynili. Teraz starozakonni przekonali się, że to nie była artylerya, lecz biedni ludzie zbiegli z za Wisłoki, szukający tutaj ocalenia swego życia. (*D. c. n.*)

SŁOWNIK

łacińsko-polski

do autorów klasycznych

ułożył **Zyg: Węclewski,** prof. Szk. głów. Warsz.

w Krakowie nakład Himmelblaua, druk. Czasu 1868.

W prowincyach dawnej Polski gdzie edukacya odbywała się w ojczystym języku i w ojczystym duchu, Słownik łacińsko-polski do użytku szkolnego, był książką tak pospolitą, że prócz uczących i uczniów nie zwracano na nią uwagi; a mimo tego w rodzaju tym miano wybornego choć starego Knapskiego, i nowego wydanego w Wilnie Bobrowskiego, nieliczac wielu innych mniej sławnych. Osobliwie obszerny słownik Bobrowskiego [illegible] ciny; lecz nie ułatwiał obeznanie się z tym językiem i jego lokucyami przez bogate cytacye z klasycznych autorów umieszczone przy każdym wyrazie zaraz obok z dobrem tłomaczeniem na polskie. Jedną tylko miał niedogodność, że był za drogi; płacił się bowiem w swoim czasie dwadzieścia cztery złote co porównane z dzisiejszą wartością pieniędzy, wynosiło niemal tyle reńskich. Zresztą gruby wolumen mniej był dogodny w podręcznem użyciu.

Dzisiaj w Galicyi, gdzie dotąd uczono łaciny po niemiecku i tłumaczono ją na niemieckie, co w dwójnasób utrudniało naukę tego języka, pierwszy raz zjawia się *Słownik łacińsko-polski* ułożony nie przez jakiego zwykłego słowników kompilatora, lecz przez uczonego filologa, który dał się zaszczytnie poznać tak przez wyborną znajomość autorów starożytnych jak przez biegłe władanie ojczystą mową. Autorem słownika jest p. Zygmunt Węclewski prof. szkoły głównej Warszawskiej.

Przed siedmnastą laty kiedy jeszcze był profesorem w Poznaniu, wydał on był słownik obejmujący wyrazy potrzebne do tłumaczenia niektórych rzymskich autorów jak: Cezar, Korn. Nepos, Cyceron, Liwiusz, Sallustyusz, Wirgili, Owidyusz i Horacy; teraz w niniejszem nowem wydaniu, znacznie pomnożonem i poprawnem objął jeszcze wyrazy i lokucye znajdujące się w Jawenalisie, Persyuszu, Fedrze, Plancie, obu Pliniuszach, Kwintylianie, Senece, Swetoniuszu, Tacycie, Terencyuszu, Tybullu i t. d. Słowem weszła tu cała niemal klasyczna literatura rzymska złotego wieku. Autor nieomieszkał przytem korzystać z nowych badań językowych filologów niemieckich uwzględniając wszystkie nabytki i sprostowania poczynione przez bystrych i sumiennych krytyków na fundamencie pilnego czytania i porównywania kodeksów. Oprócz polskich wyrazów o ile być może najbliżej wyraz łaciński oddających wprost lub przenośnie, znajdzie tu uczeń mnóstwo imion właściwych, bądź z mitologii, bądź ze starożytnej historyi i jeografii, niemniej archeologii treściwie objaśnionych, co także bardzo ułatwia czytanie i zrozumienie autora.

Słownik ten wydany w wielkiej 8ce, czcionkami kształtnemi i czytelnemi, przytem z odstępami oddzielającemi każdy artykukuł, wybornym jest do użytku. Mierna objętość, przy bogactwie materyi robi go przystępnym każdej chwili. Wiadomo bowiem z doświadczenia, że młodzież z trudnością zagląda do słowników odstręczających najczęściej swoim ogromem, lub zbitym drukiem; tutaj niedogodność ta usunięta.

Ważna ta książka elementarna daje dobrą otuchę, że i więcej pojawi się w różnych przedmiotach—idzie tylko o to by je układali ludzie znający dobrze i przedmiot, o co łatwiej; i język ojczysty, o co trudniej po tak długiem zapowietrzeniu języka.

Towarzystwa pedagogicznego. Zebrało się dość liczne grono nauczycieli z powiatów Bocheńskiego, Myślenickiego i Wielickiego. Na tem zgromadzeniu przemówił p. Nowak, profesor gimnazyalny, o ważności Towarzystwa pedagogicznego, a p. Kowalówka nauczyciel szkoły głównej powitał zgromadzonych mową wyjaśniającą stan i położenie nauczycieli ludowych. Następnie przystąpiono do głosowania i wybrano prezesem p. Nowaka profesora gimnazyalnego, wiceprezesem p. Józefa Polityńskiego nauczyciela szkoły realnej, podskarbim p. Antoniego Wrońskiego, sekretarzem p. Walentego Kowalówkę nauczycieli z Bochni, członkami zaś komitetu p. Wojciecha Duszyńskiego, nauczyciela z Drogini, p. Franciszka Hahna nauczyciela szkoły realnej i p. Jana Martusiewicza nauczyciela z Mikluszowic. Zgromadzenie następne odbędzie się w ostatni czwartek sierpnia.

— **Wojnicz** 10 lipca.

(*J. B.*) Wczoraj odbył się w tutejszej szkółce ludowej popis w obecności miejscowego proboszcza X. Gwiazdonia, także dziekana Leśnego z Dębna, Dra Brzezińskiego naczelnika powiatowego w Brzesku i X. Świerczewskiego proboszcza z Olszyn jako delegata Rady powiatowej.

Nie zapuszczając się w szczegóły nadmieniam tylko, że postępy tak w nauce religii jak w innych przedmiotach były całkiem zadawalniające, a od dwóch przeszło lat, jak objął posadę nauczyciela dyrygującego p. Wnękowski, z każdym popisem widoczniejsze.

W robotach ręcznych a szczególniej w szyciu bielizny uczennice zrobiły całkiem zadawalniające postępy.

Naczelnik powiatowy między innemi młodzieży zadawanemi pytaniami nie pominął także dziejów ojczystych, dziejów Krakowa i jego starożytności, jak również innych celniejszych miast Galicyi i Królestwa Polskiego.

Burmistrz p. Krzemiński oświadczył, iż na r. 1869 szkołę przeniesie do murowanego domu na ten cel zakupionego, a Rada miejska przeznaczyła rok rocznie 30 złr. na założenie biblioteki szkolnej, obszerny ogród na szkółkę owocową i zamyśla zaprowadzić naukę gimnastyki.

— **Z pod Barycza** (pow. Brzozowski) 14go lipca.

(*R. N.*) Temi dniami odbył się egzamin w szkole trywialnej w Niebylcu. Zaproszeni sąsiedzi przez t meccnego proboszcza X. Mączyńskiego i nauczyciela ludowego p. Ligęzę, byli świadkami, co gorliwa praca i sumienne pełnienie obowiązków między wiejską młodzieżą zdziałać może.

Grzeczne i uprzejme zachowanie się młodzieży, dokładne i z wiadomością robione odpowiedzi z przedmiotów szkolnych, uzyskały zadowolenie obecnych.— Ale nie dosyć na tem. P. Ligęza umiał przy dobrych chęciach znaleźć tyle czasu, że obok przedmiotów szkolnych, dał dokładną naukę pszczolnictwa, do pojęć młodzieży zastosowaną, początki nauki fizyki i historyi naturalnej, historyę austryacką wraz z geografią, w końcu historyę Słowiańszczyzny, i jak z pośród niej wyłoniła się Polska. Malce z pręcikiem w ręku odpowiadając wskazywali na mapie Azyi i Europy z taką świadomością i biegłością, jak po domowej grzędzie rzepę.

Szkoła Niebylecka miała w tym roku 80 uczniów.— Płaca nauczyciela 169 złr. Nagroda za pracę wcale nie bogata, bo zaledwie od śmierci głodowej ratuje a przecież chęć do pracy u ludzi zacnych nie ustaje.

— **Łańcut** d. 15 lipca.

Komitet w powiecie Łańcuckim dla wspierania zeszłoroczną powodzią dotkniętych mieszkańców, zamknąwszy obecnie czynności swoje, ogłasza sprawozdanie ze składek, które jakkolwiek po największej części na powiecie Łańcuckim ograniczały się, w chwilach jednak najkrytyczniejszych i w miejscach najbardziej poszkodowanych mogły udzielić pomocy tak, iż przynajmniej nikt z głodu nie zginął.

Niezawiśle od zapomóg rządowych i krajowych, za pośrednictwem urzędu powiatowego gminom rozdzielonych, miał Komitet pod swojem rozporządzeniem z ofiar i składek:

Z wydziału krajowego zapomogę złr. 500, od hr. Zofii z Potockich Dietrichsteinowej złr. 500, od hr. Alfredowej Potockiej złr. 100, od księcia Jerzego Lubomirskiego z Przeworska budulcu wartości 200 złr. od hr. Alfreda Potockiego żyta korcy 104, od p. Antoniego Kellermana z Tryńczy żyta korcy 15 i 40 złr., ze składek zbieranych przez p. Lipsza 137 złr. 50 c., ze składek zbieranych przez p. Szeleszczyńskiego żyta korcy 15 i 46 złr. 29 c., ze składek różnych drobniejszych 90 złr. 40 c., z loteryi fantowej w Łańcucie 481 złr. 85 c., Z teatru w Łańcucie przez p. Bendę 63 złr. 40 c., z balów w Łańcucie i Kurowicach 380 złr. 67 c. Razem żyta korcy 134 i złr. 2540 i 11 c.

Z tego rozdano:

Włościanom na zasiew ozimy 134 korcy żyta. Przykupiono i rozdano na żywność po gminach żyta korcy 105 za złr. 933 c. 42. Za rozdaną na żywność mąkę korcy 6 złr., 42. Rozesłano po gminach chleba bochenków 4100 za złr. 750. Rozdano żebrzącym 2700 porcyj zupy rumfordzkiej za złr. 74 67 c. Kupiono i rozdano włościanom nasienia rzepy 277 funtów na siew za 228 złr. 69 c. Wartość drzewa rozdanego na naprawę budynków złr. 200. Rozdzielono częściowo w gotowiźnie 158 złr. 82 c. Razem rozdano żyta korcy 134 i złr. 2387 c. 60. Pozostało złr. 152 c. 51, które złożył komitet w kasie oszczędności Rzeszowskiej i książeczkę oddał Wydziałowi Rady powiatowej Łańcuckiej jako depozyt na nieprzewidziane klęski elementarne w powiecie zdarzyć się mogące.

Oprócz tego za staraniem Komitetu a zaręczeniem osobistem hr. Alfreda Potockiego z Łańcuta, ks. Jerzego Lubomirskiego z Przeworska i p. Antoniego Kellermana z Tryńczy, zaciągnął Komitet Zlr. 8164 pożyczki z sum na ten cel za sprawą Towarzystwa gospodarczo-rolniczego Krakowskiego w drodze prywatnych ofiar uzyskanych i pożyczkę tę między potrzebujących włościan porozdzielał.

— **Z pod Zaczernia** 13go lipca.

(*J. S.*) W naszym kraju po większych miastach bądź to w skutek poczucia jakiejś potrzeby, bądź to skutkiem jakiejś manii zakładają towarzystwa humanitarne lub utylitarne dla ogólnego, szczególnego, indywidualnego, tak krajowego jak miejscowego dobra. Pokazało się zaś temi dniami, że idąc za przykładem inteligencyi i po wsiach krzewi się ta idea, ale niestety, w kierunku przeciwnym. I tak, bez dokładnego określenia granic w Rzeszowskiem a po części i w pogranicznych powiatach, bez statutów zaprojektowanych lub zatwierdzonych, bez odezw, bez pozwolenia jakiejbądź władzy, bez głośnych zgromadzeń, bez ogłoszenia składu wydziału, jednem słowem w największej ciszy uorganizowała się szajka złodziejska, której filie są tak niedostrzegalne, iż jej członek wyszedłszy z własnego mieszkania, skradłszy swemu sąsiadowi konie lub inny dobytek i odstawiwszy takowe swym do obcej filii należącym współtowarzyszom na poblizkie miejsce w tym celu wskazane, wraca w nadziei zapewnionej nagrody spokojny za chwilę do domu. Na szczęście naszej okolicy władze wpadły na trop tej tak szkodliwej organizacyi i już w przeszłym tygodniu dwunastu jej członków zajęło w rzeszowskiem więzieniu sądowem miejsce więźniów wyżej roku skazanych i przed niedawnym czasem dwoma transportami do Wiśnicza odstawionych. Kilku takich złodziei do tej niejako spiskowo uorganizowanej bandy należących, pościągały już sądy powiatowe, innych zaś wykryje sąd śledczy i dobra wola uczciwych a zaniepokojonych ludzi.

— Nowa stacya telegraficzna otworzoną została w Skale tylko do służby dziennej.

— W Zbarażu w pow. skałackim zostali zabici od pioruna d. 9 b. m. Tekla Romańczuk i jej wnuk Jan Witkowski.

— D. 9 b. m. grad uszkodził lub całkiem zniszczył zasiewy w Czerchowie i Manastercach w pow. samborskim, tudzież w Szebniach, Bierówce, Chrząstówce, Niepli i Przybówce w pow. jasielskim. Podobnież był grad d. 10 b. m. w Sowinie, Lublicy i Widaczu w pow. jasielskim, jakoteż w Tuchowie, Zabłędzy, Karwodrzy, Łowczowie, Potakowicach, Bistuszowy, Uniszowie, Ryglicach, Dąbrówce, Siedliskach, Chojniku i Gromniku w pow. tuchowskim. Znaczną szkodę zrządził także grad d. 9 b. m. w Lubyczy kameralnej, Żurawcach, Nowosiółkach przednich, i Brukenthalu w pow. rawskim.

— Dnia 28 z. m. w Maszkowicach w pow. sądeckim spalił się dom włościański ze stajnią jak sądzą przez podpalenie, szkoda: 270 złr.; dnia 1 b. m. w Dublanach w pow. samborskim dom włościański skutkiem nieostrożności, szkoda: 284 złr.; dnia 2 b. m. w Kozedrzy w pow. Ropczyckim zagroda włościańska, szkoda 300 złr.; przyczyna niewiadoma; dnia 4 b. m. w Hurniach w pow. stryjskim dwie zagrody włościańskie, przyczyna niewiadoma; dnia 12 b. m. w Płockiem w pow. staromiejskiem dom z dwoma stajniami, szkoda 576 złr.; dnia 24 z. m. w Uhrynowie górnym w pow. stanisławowskim spaliło się 16 domów włościańskich z budynkami gospodarskiemi; w płomieniach poniósł śmierć chłopiec 6letni, szkoda 7000 złr., ogień miał powstać przez nieostrożność. C. k. Namiestnictwo rozpisała składki na pogorzelców tej wsi.

— W Warszawie umarł nagle 15go lipca książę Włodzimierz Czetwertyński w 38 roku życia.

— D. 12 lipca dano znać w Warszawie policyi, że słuchacz Szkoły Głównej Piotr Smolikowski, syn wysłużonego pułkownika, liczący lat 21, umarł nagle pod nieobecność ojca. Od razu rozeszła się była wieść o jego nienaturalnej śmierci, tak iż dopiero w skutku podejrzeń głośno objawianych, przystąpiono do zbadania lekarsko-sądowego, i przekonano się, że Smolikowski został otruty. Dowiedziała się też policya, że zmarły posiadał listy likwidacyjne, które zginęły. Miało ich być 5,000 rubli. Podejrzenie otrucia i kradzieży padło na osobę przybyłą właśnie z Wilna, i takową aresztowano.

— Dnia 17go lipca pogoda. Termometr doszedł do + 19°,2 od + 10°,8 R. Barometr pomału cofa się na dół; rano o godzinie 6éj dnia 18go lipca stał na 330''',20, termometr zaś na + 12°,4 R. Wiatr stały wschodni, bardzo słaby.

— W niedzielę dnia 19 lipca, Śgo Wincentego à Paulo; w poniedziałek dnia 20 lipca, Śgo Cesława wyznawcy, Śgo Eliasza proroka.

Sprawy sądowe.

Kraków dnia 4 lipca.

Przewodniczący: Rotschek. Sędziowie: Schätzel, Schnitzel, Nowak, Stachowicz. Prokurator: Danecki. Protokólista: Wójcicki. Obrońca: Dr Chrzanowski.

(*Zabójstwo*). Dnia 4 lipca r. b. stawał przed kratkami tutejszego c. k. Sądu karnego Jędrzej Pazdoń (zwany Białko), poszlakowany o zbrodnię zabójstwa, dokonanego na osobie Józefa Porębskiego.

Fakt zbrodni jest następujący: Jędrzej Pazdoń wracając dnia 2 maja r. b. do domu, stanął na chwilę pod drzwiami swego pomieszkania i usłyszał, jak Józef Porębski żonę jego buntował i namawiał, aby mężowi jeść nie dawała i z domu w świat pędziła. Pazdoń rozsrożony podobnem postępowaniem Porębskiego, rzucającego zarzewie niezgody w domowe jego progi, wpadł do izby i kazał zdradliwemu gościowi za drzwi się wynieść; a gdy ten niechciał tego uczynić, Pazdoń złożywszy na stronę wszelkie względy gościnności, rozpoczął z przeciwnikiem walną bitkę, która z pomocą interwencyi żony obwinionego, skończyła się wyrzuceniem Porębskiego za granicę teritoryum będącego własnością Pazdonia. Na drugi dzień rano w niedzielę, gdy oskarżony wyszedł z domu w celu udania się do kościoła, wyleciał za nim Porębski i począł go wyzywać: „ty dziadu, chodzisz tylko po domach i ludzie cię żywią; ja cię nauczę, zabiję cię jak psa“ itp., przyczem uderzył Porębskiego i tem samem dał hasło do nowych zapasów. W bitce tej oskarżony tak silnie poczęstował ciężkiem żelazem przeciwnika w głowę, że ten odwieziony być musiał do szpitalu św. Łazarza, gdzie 11go maja umarł w skutek zapalenia błon mózgowych i ran otrzymanych na głowie.

Oskarżony, chudy, wynędzniały, o pergaminowej twarzy, przyznaje się do winy nadmieniając, że działał w rozdrażnieniu i w przystępie najsilniejszego gniewu.

Przewod: Coście chcieli zrobić Porębskiemu gdyście go tem żelazem (pokazując mu *corpus delecti*) uderzyli, w jakim zamiarze toście uczynili, i czy niemyśleliście przecież, że gdy się kogoś tak ciężkiem żelazem uderzy, on umrzeć musi? Osk: Ja w złości, że mi żonę buntował, uderzyłem go; nie miałem by najmniej zamiaru pozbawić człowieka życia, w zapalczywości nawet nie myślałem co z tego wypaść może.

Przewodniczący odczytuje zeznania zmarłego Porębskiego. Przew: Józef Porębski likwiduje sobie tytułem odszkodzenia i za wycierpiany ból 28 złr., które masie spadkowej tegoż przypadają. Czy mu to myślicie zwrócić? Osk: Nie myślę, Przew: Pozbawiliście człowieka życia, zabiliście ojca familii, a teraz niechcecie tak małej sumki uznać za taką którą zwrócić należy. Osk: (po chwili) No to uznaję. Przewodniczący odczytuje zeznania Łucyi Fortniczanki, z którą mieszkał Porębski. Przew: Z odczytanych zeznań okazuje się, że gdy Fortniczanka z Porębskim zamknęła się w izbie, aby ujść przed waszą wściekłością, toście szturmowali do drzwi wołając, że siekierą utniecie mu głowę. Osk: Mógłbym stotysięcy razy przysiądz, że to nieprawda; do drzwi niesztumowałem, i nieobiecywałem wcale Porębskiemu głowę ucinać.

Następuje odczytanie protokółu oględzin i orzeczenia lekarskiego względem Józefa Porębskiego i Jędrzeja Pazdonia. — Radca Schätzel: W protokóle mówiliście, że was Porębski bił cegłą, to jak widać nie jest prawdą, lekarze bowiem, którzy was oglądali, nic o tem nie wspominają jakoby na ciele waszem znaleźli jakiebądź znaki od silnego uderzenia. Osk. (z ferworem), Jasny sądzie krakowski, on mnie uderzył cegłą lecz tak szwarnie, że mi żadnego sińca nie zostawił. Dopraszam się Najjaśniejszego Sądu po co on mi żonę odmawiał i buntował? on mnie także bił i za łeb ciągnął. Ja go tylko raz uderzył, a że umarł to dlatego; bo był od dawna słaby i umrzeć musiał. Przew: Czy uznajecie koszta za kuracyą Porębskiego dla zarządu szpitala śgo Łazarza w kwocie 4 złr. należące się. Osk: Ja zawsze prawdą chodził, teraz zeznałem prawdę i we wszystkiem zdaje się na rozum i wolę oświeconego sądu.

Po odczytaniu świadectw urzędowych, przewodniczący zamyka postępowanie dowodowe, a c. k. prokuratorya stawia wniosek, aby sąd uznał Jędrzeja Pazdonia winnym dokonanej zbrodni zabójstwa z § 140 i za to na podstawie § 143 u. k. przy zastósowaniu § 286 p. k. skazał go na 3 lata ciężkiego więzienia, jednym postem w każdym tygodniu zaostrzonego. Obrońca Dr Chrzanowski prosi, aby Sąd używając przysługującego mu prawa, skazał oskarżonego na 2 lata więzienia; nadto przedłożył akta dotyczące Sądowi wyższemu. Wyrok brzmi na 3 lata więzienia. Oskarżony przyjmuje wyrok, c. k. prokuratorya zrzeka się rekursu.

Przyjechali do Krakowa od 17go do 18go lipca.

HOTEL DREZDENSKI: Fitulerrth bar. Korf urzędnik z Kijowa, Franciszka Grudzińska właś. dóbr z Kongresówki.

HOTEL SASKI: Władysław Semełkowski ze Lwowa, Faustyn Kostecki profesor z Warszawy, Feliksa Pintowska z Warszawy, Karol Schlossmann kupiec z Wrocławia, Maurycy Cappelli właśc. dóbr z Wiednia, Wojciech Sikorski z Galicyi, Mikołaj Waliński z Galicyi, Józef Wodzicki z Galicyi.

HOTEL POLLERA: Gustaw Kune kupiec z Wiednia, Felicyan Lewandowski z Warszawy, Gebel Władysław z Warszawy, Maksymilian Dutkiewicz wł. d. z Poznania, Henryk Ebstein z Opola, Adolf Majer kupiec z Wrocławia, Józef Drda z Wieliczki, E. Rosenberg kupiec z Wiednia.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH
w *Gazecie Lwowskiéj*.

Zawezwania: Sąd w Zabłotowie spadkobierców Julianny Haselmajerowéj w Kołomyi w d. 17 listopada 1854 bez testamentu zmarłéj; zgłoszenie się w ciągu roku.

Zawiadomienia: Wydział krajowy o wyznaczeniu dla kilku osób na koszta podróży i utrzymania po 250 złr. celem słuchania kursu rolniczego w w Wiedniu; zgłoszenie się do 24 lipca. — Sąd krakowski spadkobierców Piotra Litwinow oraz Teklę i Ignacego Zielińskich o zapozwaniu ich przez Henryka i Janusza hr. Ilińskich o ekstab. prawa dożywocia z dóbr Gierczyce, Czyżyska, Łąkta Dolna i Rzegocinaj; ustna rozprawa w d. 9 września; kurator Dr Korecki.— Sąd rzeszowski Mojżesza Wang o nakaz. zapłac. Mojżeszowi Nadlowi sumy weksl. 160 złr.; kurator Dr Geisler.— Sąd w Borszczowie masę Anny Momony o zapozwaniu jéj przez Judę Schiffmanna o zapłac. 27 złr. 42 cent. ustna rozprawa 11 sierpnia, kur. Onufry Momona.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków 17 lipca. Wczoraj już nietyle zwieziono zboża na granicę tutejszą z Kongresówki, co w poniedziałek, gdyż powrót pogody zatrzymał rolnika przy robocie w polu, aby się pośpieszyć ze zbiorami. Dla tego ceny zboża na targu granicznym trzymały się dobrze. Żyto płacono po złp. 22, 23, 24, a przednie na wagę po 25 aż do 28 złp. Pszenica w ogóle odchodziła po złp. 40, 42 do 44, wyborowa na wagę, trzymająca 237 funt. ros., po złp. 45 do 46.

Dzisiaj na targowisku w Krakowie dowóz z Królestwa i z Galicyi był mierny, ale za to ruch targowy ożywiony, gdyż producenci wstrzymują się jeszcze z zapasami, żądając wyższych cen, w nadziei, że skoroby pogoda wytrzymała, roboty w polu niepozwolą zwozić zboża przez jakie cztery albo pięć tygodni, a wtedy ono podrożeć musi. Żyto chłopskie płacono w ogóle po złr. 7·30 do 7·40; dworskie lepsze po złr. 7·50 do 7·75 za 162 funt. wied. Pszenicę płacono po złr, 11, 11·50, 12 do 12·25 za 172 funt. wied. Jęczmień pozostał bez zmiany i ceny tylko nominalne trzymały się. Owsa mało na targ zwieziono i płacono go po złr. 3·90, 4 do 4·10. Rzepak targowany na bliską dostawę po złr. 8·75, 9, a na późniejszą płacono po 9·25 do 9·75.

Odpowiedź korespondentowi S. P. o soli.

„Niechaj sobie Niemcy mają swój rozum“ — znaczyło dla mnie tyle, że co kraj to inna ekonomia, inny rachunek; a co w tem tak obraziło korespondenta S. P., nigdy nie zgadnę.

Na uwagi jego odpowiem w porządku:

1) Oświeciłem się trochę o datach i rozprawach w Radzie państwa, acz tam nie byłem, i zdaje mi się, że do zniżenia ceny soli dla ludzi rząd więcej pobudki zaczerpnął w artykule XI prawa upoważniającego ministerstwo do układu o monopole z Węgrami, niżeli w tem, że ludzie sól bydlęcą jedli; zresztą nie twierdziłem nic osobliwego o zjadaniu tej soli w Galicyi, lecz mówiłem tylko o biednych ludziach w ogóle; zaś o argumencie sz. korespondenta P. S., że w Galicyi mało soli bydlęcej sprzedawano, zatem niby Galicya mało co na skasowaniu tej soli straciła, proszę, by raczył zarządzić, dochodzenie pomiędzy tymi co potrzebowali tej soli, a dowie się lepiej niż z dat statystycznych w Radzie państwa, dla czego tak mało jej w Galicyi rozprzedano. Nie była to wina tych co potrzebowali soli.

2) Jest to twierdzenie mylne, że kto dla ludzi potrzebuje 5 cetnarów soli, ten dla bydła potrzebuje 2, a wyraz „w wielkiem przecięciu“ nie objaśni tego paradoksu, ponieważ kto chowem bydła się trudni lub, jak po największej części, całe góry nasze, z chowu bydła żyje, temu mniemane zyski „w wielkiem przecięciu“ nic nie pomogą, bo nie do jego spłyną kieszeni, choćby nawet, o czem wątpię, w istocie się gdzieś pokazały. Mojem zdaniem, znajdą się one prawdopodobnie w kasach skarbowych, ale nigdzie indziej.

3) I to myłka, że rząd tylko pod warunkiem skasowania soli bydlęcej zezwalał na zniżenie ceny soli dla ludzi, chociaż nie przeczę, że dla wielu było to łatwiejsze wziąść te mniemane *sine qua non* za dobrą monetę, niżeli się domyśleć, że rząd stoi przed alternatywą: albo zniżyć cenę soli w Cislejtanii, albo dziś jutro zaciągnąć kordon celny przeciw Węgrom; a kordon dwustu-milowy — pomijając już pogranicze i Dalmacyą — podobno więcejby kosztował, niżeli co się traciło na soli bydlęcej; oprócz tego Węgry byłyby za kordonem! a tego podobno nie życzy sobie rząd cislejtański, ani nawet rząd wspólny.

Praktyczne *postscriptum* szanownego korespondenta, pouczające kupować furę soli 20 cetnarów dla ludzi, aby za profit na niej kupować 8 cetnarów dla bydła soli tej samej, może być przydatne dla spekulanta na cudzą kieszeń, handlującego solą albo, co *idem est*, dającego sól za gotówkę robotnikowi; ponieważ dla domu nie łatwo kto spotrzebuje 20 cetnarów, podczas gdy 8 cetnarów dla żywego inwentarza, jeżeli go jest tylko 100 sztuk, a ma być utrzymany jak należy, to już będzie bardzo skąpo. Zaś sto sztuk zapewne w każdem większem gospodarstwie znajdzie się.

Przyjmuję tedy przykład ten 20: 8 jako illustracyę teoryi szanownego korespondenta S. P. a jego sarkastyczna odpowiedź upoważnia mnie może do przypomnienia mu, że nie wszędzie wystarczą daty statystyczne z Rady państwa, a przynajmniej, że potrzeba zbadać prócz tych dat jeszcze coś więcej, aby z nich umieć korzystać.

B. R.

Zaraza na bydło.

Namiestnictwo wydało następujące obwieszczenie: Ponieważ zaraza*) na bydło rogate na Bukowinie obecnie panująca zagraża wkroczeniem i do Galicyi, uznało c. k. Namiestnictwo za stosowne ograniczyć handel bydła rogatego między Bukowiną a Galicyą na linię, na której bezprzestanne nadzorowanie przepędzanego bydła jest możebnem.

Ażeby przeszkodzić wkroczeniu tej plagi do kraju, rozporządza się dalej co następuje:

1. Na każdym punkcie wzdłuż granicy od Bukowiny nie wolno przepędzać bydła do Galicyi, a transport tegoż tylko koleją żelazną dozwolony, i to tylko pod warunkiem, ażeby przed ładowaniem bydła na kolei każda sztuka przez lekarza oglądnięta i za zdrową uznaną była.

2. Począwszy od 22 lipca r. b. zostanie każda sztuka rogatego bydła, która na innej drodze, nie koleją do Galicyi z Bukowiny pojedynczo, lub też partyami sprowadzoną będzie, na miejscu schwytania przytrzymaną, skonfiskowaną i natychmiast zabitą.

Przestępca tego zakazu będzie oprócz tego na zapłacenie stosownej kary pieniężnej skazanym.

Lwów dnia 11 lipca 1868.

*) Zapewne księgosusz. W obwieszczeniach tego rodzaju nie masz nigdy wymienionej choroby bydlęcej. (*Red.*)

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Florencya 15 lipca. *Corresp. Italienne* pisze: Onegdaj podpisaną została umowa względem zwrotu rękopismów z archiwów weneckich. Niektóre kwestye nierozstrzygnięte jeszcze przez obustronnych komisarzy rządowych, zostały zawieszone aż do późniejszego orzeczenia.

Rzym 16 lipca. Korweta hiszpańska przybyła pod Civitavecchia na usługi hrabiego Girgenti (księcia Kajetana, brata króla neapolitańskiego Franciszka II) i jego żony, którzy bezwłocznie jadą przez Wiedeń i Paryż do Hiszpanii.

Londyn 16 lipca. Zamknięcie parlamentu nastąpi prawdopodobnie 28go lipca.

Madryt 16 lipca. Zaprzeczają, aby Katalonia ogłoszoną była w stanie oblężenia.

Dziennik Lwowski z d. 16 lipca został zabrany przez prokuratoryę. *Gaz. Narodowa* powiada, że zabór nastąpił za korespondencyę z Wiednia, której treść niekazałaby przewidywać konfiskaty. Z tego wnosi taż gazeta, że naczelna prokuratorya we Lwowie otrzymała świeże instrukcye co do gorliwszego czuwania nad dziennikarstwem, aby powstrzymać opozycyę przeciw ministerstwu.

W tej chwili odbieramy list z Wiednia donoszący nam, że księciu Napoleonowi niepowiodło się skłonić Portę do przymierza z Francyą na przypadek wojny.

Związek państw południowo-niemieckich projektowany przez księcia Hohenlohe ministra bawarskiego, zmalał do rozmiarów komisyi wojskowej mającej urządzić wspólną obronę państw południowych. Wszelako i ta komisya napotykać się zdaje na trudności. Wiadomo, że Prusy przez zawarcie po wojnie r. 1866 przymierzy zaczepno-odpornych osobno z każdem państwem niemieckiem południowem, uczyniły je zależnemi od siebie pod względem militarnym; mogą więc Prusy pozwolić na rzeczoną komisyę, o ile jej działanie opierać się będzie na pomienionem przymierzu. Wszelako Prusy nie chcą bezpośrednio kłaść swojego *veto*, i użyły Badenu do rozbicia projektu bawarskiego. Donosi bowiem *Gaz. augsburska*, że Baden nigdy nie przystąpi do tej komisyi, a Hesya przystąpić do niej nie może, przyjąwszy system zbrojny pruski i mając swoją twierdzę Moguncyę w posiadaniu pruskiem.

W ciele prawodawczem francuskiem ukończono d. 15 b. m. rozprawy nad budżetem ministerstwa wojny. Między komisyą a rządem przyszło do porozumienia względem różnych redukcyj tudzież obiecanego po trzech latach podwyższenia płacy oficerów. Liczba urlopowanych ma być powiększoną i w wydatkach gwardyi cesarskiej poczyniono oszczędności. Marszałek Niel oświadczył, że w tym roku ze stu tysięcy, tylko 40,000 powoła pod broń. Minister wojny porównywał w Izbie koszta utrzymania wojska francuskiego i pruskiego. W wojsku francuskiem utrzymanie żołnierza kosztuje 863 fr., w pruskiem 823.

Wspomniany przez nas w numerach czwartkowym i piątkowym artykuł *Gaz. de France* o popieraniu przez rząd pruski zamysłów księcia Montpensier, osadzenia swojej żony na tronie hiszpańskim, znajduje zaprzeczenie w ministeryalnej pruskiej *Nord. allg. Ztg*, zaprzeczenie wprawdzie nieformalne, lecz starające się doniesienie rzeczone podać w śmieszność. Byłoby jednak stosowniej wprost mu zaprzeczyć, jak to czyni organ rządu pruskiego tam, gdzie jaki fakt przypisywany temu rządowi nie zdarzył się. Zaprzeczenie *Nordd. allg. Ztg* brzmi bowiem: „Korespondent do *Gazette de France* zapowiada z poważną miną dalszy ciąg tych zajmujących odkryć, od powtórzenia których dla tego nie wstrzymujemy się, że w dążnościach swoich zgadzają się one z wyrobami kłamliwemi Welfów (Hanower) i *chauwinistów*.“

Wobec tego napół zaprzeczenia ze strony pruskiej, *Franz. Corresp.* obstaje przy prawdzie doniesienia *Gaz. de France*, która twierdziła, iż książę Monpensier szukał u Prus przymierza w razie, gdyby żona jego zajęła tron hiszpański. Rząd pruski postawił takie warunki: Nowa królowa ma nie dokupywać się uznania ze strony Francyi przez przymierze francusko-hiszpańskie; w razie wojny Prus z Francyą, Hiszpania ma pozostać neutralną; wreszcie Hiszpania nie zrobi żadnego takiego kroku i żadnej demonstracyi, któreby wiązały wolne działanie Włoch i przeszkadzały im działać wspólnie z Prusami przeciw Francyi. Otóż *Franz. Corresp.* pisze z tego powodu:

„Z niemałem zadziwieniem dowiadujemy się, że w tutejszych (paryskich) sferach rządowych poczytano onegdajsze wyjawienia *Gaz. de France* o udziale Prus w ostatnim spisku hiszpańskim, za uzasadnione w ogóle, a nawet zdaje się, jakoby owo doniesienie dziennika legitymistowskiego było mu podsunięte. Moglibyśmy wymienić pewnego znakomitego dyplomatę francuskiego, który natrącił w liście prywatnym, że rząd berliński wiedział o spisku Monpensiera i faktycznie go wspierał. Oczywiście, że starają się tu wypadek ten tak wyzyskać, iż przedstawiają Francuzom, jak jeden z książąt orleańskich niewahał się zdradzać interesów Francyi wraz z interesami kościoła, a to li z osobistej ambicyi. Zawiedzionoby się jednak, gdyby z tych wykryć chciano wnosić o drażliwym stosunku między Francyą a Prusami. Wcale tu za złe nie biorą Prusom, że chwytają się wszędzie sposobności polepszenia stanowiska swego w przypadku wojny z Francyą. Jeżeli się nie uda, jak tym razem, to „niedyskrecyą“ tę przepuszczą po dziennikach, a w urzędowych stosunkach okażą się być jeszcze grzeczniejszymi. Teraz jednak wyjaśnia się, dla czego Francya w tej kryzys gra rolę pachołka dla rządu burbońskiego w Hiszpanii: szło tu jej o skompromitowanie Orleana i skrzyżowanie intrygi pruskiej.“

Z Aten z d. 11 b. m. donoszą drogą na Tryest, że Izba unieważniła 22 wyborów opozycyjnych. Jenerał Lazarekos wybrany prezesem Izby deputowanych. Powstanie na Krecie ma trwać jeszcze, a tak zwani deputowani kreteńscy przebywają jeszcze w Cerigo. Rosyjska flota morza Śródziemnego zbierze się w porcie pirejskim.

Z tejże daty 11go nadeszły wiadomości z Konstantynopola do Tryestu. Armia turecka w Tesalii ma być powiększoną o 10 batalionów. Wicekról Egipski zaniechał jak na teraz podróży do Ems.

Amnestya dana przez prezydenta Johnsona powstańcom Południa, zwraca wszystkim uczestnikom powstania własność ich, wyłącza tych jedynie, którym sędzia odmówi zwrotu majątku.

Powodem blokady portu Mazatlan w Mexyku, było aresztowanie kapitana i płatnika fregaty angielskiej „Chanticleer“ podejrzanej o wywóz tajemny złota i srebra mimo zakazu Juareza. Kapitan żądał, aby go gubernator przeprosił, a gdy tenże odmówił, kapitan groził bombardowaniem miasta i wstrzymał się od tego na wdanie się konsula amerykańskiego. Wszelako kapitan trzyma port w zamknięciu.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Wiedeń 18 lipca. Urzędowa *Wiener Zeitung* ogłasza rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych tyczące się wprowadzenia w wykonanie ustawy o organizacyi politycznej (administracyjnej) w królestwach i krajach reprezentowanych w Radzie państwa.

Tryest 17 lipca, wieczór. Wczoraj i dzisiaj zupełna panowała spokojność.

Berlin 17 lipca, wieczór. Dzisiejsza *Gazeta krzyżowa* donosi, że Prusy ze względu na wniosek Rosyi co do ograniczenia w używaniu kul pękających, żądały ustanowienia międzynarodowej komisyi z biegłych złożonej. Rosya przyjęła ten wniosek. Komisya prawdopodobnie zbierze się tej jesieni.

Paryż 17 lipca, wieczór. *La France* ogłasza list Mierosławskiego, w którym tenże zaprzecza udziału swego w zawichrzeniach w Pradze.— *L'Etendard* donosi, że stan zdrowia posła pruskiego hr. Goltza pogarsza się.—W ciele prawodawczem przyjęto poprawki tyczące się utworzenia katedry literatur słowiańskich.

Paryż 17 lipca, wieczór. W ciele prawodawczem wywiązały się spory z powodu poprawki, która żądała, aby nazwę katedry dla języka i literatury słowiańskiej zastąpiono w liczbie mnogiej, nazwą języków i literatur słowiańskich. Carnot wykazywał polityczną ważność tej kwestyi. Jeżeli Ciało prawodawcze utrzyma dawniejszą nazwę katedry słowiańskiej, jeżeliby chciało zlewać języki z sobą w jeden, to zlewałoby i narodowości z sobą, a oraz uprawniałoby ambicyę Rosyi. Jeżeli Ciało prawodawcze uzna rozliczność narodów słowiańskich, wtedy każdy z nich uczuje się moralnie silniejszym i będzie mógł stawić opór systematycznej natarczywości Rosyi. Panslawizm utrzymuje jedność języków, aby wiarę obudzić w jedność rasy, i przez to dojść do jedności terrytoryalnej. Europa powinna przeciw temu postawić koalicyę trzech wielkich potęg, to jest słowiańskiej, germańskiej i łacińskiej.— Poprawka ta wzięta została pod rozbiór.

Lizbona 17 lipca. Książę Loulé odmówił złożenia gabinetu. Margr. Avila upoważniony został do tego przez króla.

Belgrad 17 lipca. Porta uznała wybór Milana Obrenowicza na księcia Serbskiego.

Kursa. Wiedeń 18 lipca. godzina 2 po połud. Metaliki 59·70. — Metaliki z kuponem majowym i listopadowym 59·80. — Pożyczka narodowa 64·—. — Losy z roku 1860 88 80. — Akcye banku 741.—Akcye kred. 214·80. — Londyn 114·20.— Srebro 111·35 — Dukat 5.40.

Paryż 17 lipca, wieczór. Renta 70·10.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

W d. 27 Czerwca b. r. dotknął nas Bóg ciężką stratą zabierając do siebie najlepszego z mężów, ojców i braci. Zakończył życie prawy, poczciwy sługa JW. hr. Mieczysława Reja w Przecławiu, Wincenty Sikorski, pozostawiwszy żonę i córkę w żałobie i sieroctwie bez zapewnienia przyszłości. Bogactwem zmarłego była praca z czystem sumieniem i z temi skarby pożegnał to ubogie życie. Hr. Rey, nietylko z rzadką dziś szlachetnością trzymał lat kilka ciągle ś. p. Wincentego u siebie, lecz najgorliwiéj ratował jego życie, sprowadzając lekarzy nieszczędząc wydatków. Swoim kosztem sprawił zmarłemu pogrzeb, a żonie i córce jego w najboleśniejszych chwilach sieroctwa dał w swych progach przytułek i ojcowską opiekę. Bóg niech Ci nagradza Twe szlachetne, staropolskie cnoty i niech błogosławi każdą chwilę Twego pięknego życia. Rodzina zmarłego z modlitwą o Twe dobro na ustach, przechowa Ci dozgonną wdzięczność.
(1301) *M. S.*

Zakład i produkcya Nasion
I. Bulsiewicza w Bochni
zaleca:
nasienie Rzepy pastewnej Ściernianki (Stoppelrübensaamen) Kwarta polskiéj miary 1 złr. w. a.
(1182-10-18)T

Ogłoszenie.

Nr. 1714

Od 1. Września b. r. otwartą będzie w Jaśle I sza klasa gimnazyalna, i co rok wprowadzane będą dalsze klasy, aż do uzupełnienia Gimnazyum.

Zwraca się przeto uwagę rodziców i opiekunów na tę nową otwierającą się szkołę.

Zwierzchności gminnej staraniem będzie, aby jak najzdolniejszych nauczycieli sobie zapewnić, a pomieszczenie w budynku Magistratu nic nie pozostawia do życzenia.

Miasto Jasło dawniej obwodowe, dziś powiatowe przedstawia łatwe i tanie pomieszczenie dla uczących się i dla rodziców którzyby tu osiąść chcieli — leży w ładnej okolicy, a pod względem zdrowego położenia dość nadmienić że wczasie cholery było miejscem ucieczki dla innych okolic; — przytem jako małe i skupione miasto ułatwia dozór nauczącą się młodzieżą. (1268-2-3)

Zwierzchność gminna spodziewa się, że rodzice i opiekunowie zechcą korzystać z tego nowego przybytku nauki.

Zwierzchność kr. miasta
Jasło dnia 11go Lipca 1868.
Antoni Koralewski
Burmistrz.

Dom z ogrodem
i do 4ch morgów gruntu ornego w Starym Sączu pod L. 323, jest do sprzedania z wolnej ręki.

Bliższa wiadomość w Mogile pod Krakowem u *Józefa Śmiałka.*
(1298-1-2)T

Scherz i Friedländer
w Wiedniu, Opernring 13,
Jeneralni Ajenci największej w świecie Fabryki
Maszynek do szycia
Singera
w Nowym Jorku,
poszukują pod korzystnemi warunkami **zdolnego Ajenta** dla Krakowa i okolicy.

Starający się, zechcą się zgłosić do powyższej firmy. (1297-1-2

Spółka pierwszego paryskiego
BAZARU
dla Austryi w Wiedniu
ma zaszczyt zawiadomić szanownych galicyjskich odbiorców, że na porę wiosenną znowu nadeszły przesyłki następujących artykułów, które po zdumiewających tanich, w skutek ogromnego odbioru zniżonych cenach, za pobraniem należytości rozsyła:

Parasolki lyońskie fularowe złr. 2·20, 2·35, 2·80, 3, 4 — tuflowe i gradenaplowe złr. 3·50, 4, 4·50, 5.— Tanie gatunki są ze stalowym szkieletem bronzowym. Parasolki wełniane ct. 80, złr. 1, 1·20.
Chustki damskie Lamaine, jedwabne, najnowsze w Paryżu, 1 szt. c. 90 i 1·20.
Paryskie rękawiczki glancowne damskie i męzkie, na 1 lub 2 guziczki cnt. 65 — stębnowane 75 ct.
Najmodniejsze kapelusze pilśniowe męzkie, pół-cylindrowe w jasnych kolorach modnych, złr. 3·80, 4·20, 4·80, 5, 5·70.
Lekkie najwytworniejsze kapelusze aksamitne, po złr. 3·50, 4·50.
Stębnowane lekkie kapelusze jedwabne, które można w kieszeń schować, nie szkodząc wcale ich formie, 1 sztuka złr. 3·50, 3·80, 4.
Modne obrączki do włosów dla dam czarne, ct. 10, 25, 50, 65, 75,— z podobizny złotej, ct. 80, złr. 1, 1·50.
Brosze najnowsze paryskie, ct. 10, 20, 30, 40, 50, 60 do 1 złr.
Kulczyki po tej samej sumie.
Łańcuszki do zegarka najnowszego kształtu, za które zaręczamy, że nie odmienią się w kolorze:
Pozłacane krótkie łańcuszki po ct. 25, 40, 80 90, złr. 1·20, 2, 3.
Okwaszane po złr. 1, 1·20, 1·50, 1·80, 2, 3.

Uprasza się adresować: (841-9-)T
„An den *Ersten Pariser Bazar* für Oesterreich in Wien, verlängerte Kärnthnerstrasse Nr. 51, im Palais Ritter v. Todesco vis-à-vis der Oper.

Ostrzegam
każdego przed nabywaniem obligacyi indemnizacyjnéj na 100 złr. N. 10382 okręgu Krakowskiego, dnia 30 Kwietnia 1868 r. wylosowanéj, która temi dniami zaginęła, a któréj amortyzowanie zarządzoném zostało. (1279-3)

J. Bialik w Wojniczu.

Dr A. Rosenberg
w Krakowie, na Stradomiu N. 31/12,
leczy jak dotąd **za pomocą elektryki** wszelkiego rodzaju sparaliżowania słabości nerwowe. Ordynuje codziennie od godziny 3ej do 5ej po południu.
(1293 1-2)T

Do wynajęcia
Mieszkania parterowe
na przedmieściu Piasek:
3 Pokoje, Kuchnia, od Św. Michała r. b.
2 Pokoje, Kuchnia, i Ogródek, od 15 Sierpnia.
Wiadomość w Handlu *Wojczyńskiego.* (1221-1-5)T

Odkrycie
zrobione stanowiące epokę: prawo natury **porostu włosów** jest dociekczone. Pan **Karol Mally w Wiedniu**, znany jako pilny badacz życia włosów, wynalazł tak zwany Ewalinowy środek
porostu włosów i brody,
któremu jeszcze żaden inszy kosmetyk w skuteczności nie wyrównał.

Częste używanie Ewalinowej Pomady na włosy, sprawia cudowne skutki, gdyż nietylko, że się zapobiegnie **wypadaniu włosów i tworzeniu się łupieżu** natychmiast ustaje, ale na łysych miejscach powstaje nowy włos, tak jak **Ewalinowa Essencya** na **brodę** u 17-letnich młodzieńców silną pełną brodę wywołuje.

Gdy pan Mally jedynie w interesie swych bliźnich bezprzestanne badanie na tym polu

Uprasza się każdego, aby c. k. uprzywilejowanych **Ewalinowych wyrobów** nie brał za insze kosmetyki.

Mallego Ewalinowa Pomada na włosy po 1 złr. 50 cent. Essencya Ewalinowa na porost brody po 2 złr. 50 cent., są do nabycia w KRAKOWIE u pp. *Józefa Jahna* i *Leona Feintucha* — we Lwowie u aptekarzy pp. *A. Berlinera*, *P. Mikolasza* i *S. Ruckera*, tudzież we wszystkich rozgłośnych aptekach i domach handlowych Europy. Pod adresem: „*Charles Mally* in Wien, Wiede Paniglgasse Nr 7," będą polecenia na pojedyncze słoiki za gotówkę lub zaliczkę pocztową szybko wypełniane. (828-12-)T

Zamówienia
na
Żaluzye i Story drewniane
z pierwszéj krajowéj Fabryki
Ignacego HERCOKA (dawniéj Hercok & Arnold)
we Lwowie
przyjmuje i wykonywa jaknajstaranniéj i najspieszniéj
Handel pod firmą F. BRUNO HAHN w Krakowie
przy ulicy Grodzkiéj, gdzie również wzory i cenniki udzielają się do przejrzenia jaknajchętniéj.

W tymże Handlu znajdują się także z powyższéj Fabryki okazy *Parawaników*, *Zasłon przed piece i kominki*, jakoteż *Przykrycia i podstawki na stoły*, wszystko z patyczków, elegancko wykończone. (830-12)T

We Lwowie przyjmuje zamówienia jak dawniéj *Magazyn obić papierowych* **Ignacego Hercoka** przy ulicy Halickiéj pod L. 295 w domu p. Bonifacego Stillera — tudzież *Magazyn* **J. S. Jürgensa** również przy ulicy Halickiéj.

C.kr. wył. uprzywilej.



KOLEJ Północna
CESARZA FERDYNANDA.
OBWIESZCZENIE.
Spacerowe pociągi kolei Północnej Cesarza Ferdynanda.

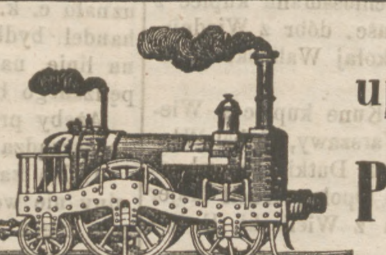
Z powodu rozpoczynającej się w Wiedniu uroczystości
3go niemiecko-związkowego strzelania,
odejdą
dwa Pociągi spacerowe,
to jest
24go i 25go Lipca 1868 z Krakowa
i wszystkich następnych stacyj do Wiednia, o cenach do połowy zniżonych.

Odjazd z Krakowa o godzinie **5** minut **45** rano — Przyjazd do Wiednia o godz. **8** min. **12** wieczorem.

Bliższe szczegóły doniosą osobne ogłoszenia. (1322)

Kolej Północna Cesarza Ferdynanda.

C. k. wyłącznie uprzywilejowana



KOLEJ Północna
CESARZA FERDYNANDA.
OBWIESZCZENIE.
Zaprowadzenie osobowych pociągów pospiesznych
między
Wiedniem a Oderbergiem,
w bezpośredniem połączeniu z pruskiemi pospiesznemi pociągami do **Wrocławia, Berlina** i napowrót, z dalszemi połączeniami do **Szczecina, Hamburga, Magdeburga, Brunświku, Hanoweru, Kolonii, Paryża, Londynu** i napowrót, następnie przez **Wrocław** do **Görlitz, Drezna, Lipska, Renu** i napowrót
od dnia 1 Sierpnia 1868.

Od tego dnia począwszy, odchodzić będą w każdym kierunku tygodniowo
trzy pociągi pospieszne,
z wagonami **I**ej i **II**ej **klasy**, między **Wiedniem** a **Oderbergiem** prócz istniejących osobowych pociągów, a to:

z **Wiednia** do **Oderbergu:** w każdy Wtorek, Czwartek i Sobotę,
z **Oderbergu** do **Wiednia:** dto Poniedziałek, Środę i Piątek.

Odjazd z Wiednia . o 11 m. 45 przed poł.			Odjazd z Berlina	o 11 m. 5 w nocy
Przyjazd do Oderberga „ 6 „ — wieczór.			dto „ Görlitz	2 „ 45 „
dto Wrocławia „ 10 „ 12 dto			dto „ Wrocławia	6 „ 53 z rana
dto Görlitz „ 1 „ 30 w nocy			dto „ Oderbergu	11 „ 5 w południe
dto Berlina „ 5 „ 30 z rana			Przyjazd do Wiednia	5 „ 18 po południu

Czas trwania jazdy z Wiednia do Oderberga godzin 6 min. 15
dto dto „ Wrocławia „ 10 „ 27
dto dto „ Görlitz „ 13 „ 45
dto dto „ Berlina „ 17 „ 45
dto dto „ Hamburga „ 28 „ —

Połączenie w **Lundenburgu** z pospiesznemi pociągami z **Berna, Pragi** i napowrót.

Bliższe szczegóły zawiera Plan Jazdy.

Wiedeń dnia 16 Lipca 1868 r. (1323)

C. k. uprzywil. kolej Północna Cesarza Ferdynanda.

Panu J. G. POPP, praktycznemu lekarzowi zębów w Wiedniu Stadt Bognergasse Nr. 2

Z biegiem lat dziąsła moje stały się słabsze, chorobliwe, zapalne, bolesne, spuchnięte, puchlina rozciągała się nawet na podniebieniu, utrudniając mi nietylko żucie ale nawet i połykanie. Zęby się chwiały, wystawały naprzód, niemogłem jeść nietylko mięsa ale i innych potraw. Używałem wiele zachwalanych środków, po największej części bez żadnego skutku, niektóre z bardzo niedostatecznym słabym skutkiem. Nareszcie dostałem pańską Anatherinową wodę do ust i już po pierwszem jej użyciu uczułem znaczną ulgę, po kilkorazowem użyciu, znikło zapalenie i opuchnięcie; zęby które poprzednio mogłem palcami wyciągać, wzmocniły się w posadzie swojéj do tego stopnia, że znowu mogę jeść nietylko skórkę od chleba, ale i inne twarde potrawy. Ucieszony nadzwyczaj szybką i wyborną działalnością *Anatherinowej wody do ust,* *) niemogę zaniechać złożenia panu mego serdecznego podziękowania, zalecając każdemu niezrównaną skuteczność tejże wody działającej także na ból zębów.

Drohobycz, 1 Maja 1867 r. (45-3-4)T

Do nabycia w Krakowie: w aptece „pod Barankiem" p. *Wiktora Redyka — Góreckiego — J. Jahna — L. Feintucha — J. Bartla — Siedleckiego,* apt. — *Stockmara,* apt. — *Dra Sawiczewskiego,* apt.

Wien, Kärntnerring Nr. 15.

Story do okien.

Aby ogólnie wyrażonemu życzeniu mych szanownych odbiorców zadosyć uczynić, ośmielam się niniejszem zawiadomić, że w zakładzie jest zawsze największy wybór najnowszych okazów:
Storów do okien
przeźroczystych i drewnianych, jakoteż obecnie najwięcej lubionych
Przystawek do okna gładkich i malowanych
Kratek na muchy gładkich i kolorowych
w desenie każdej wielkości, wykonane w najrozmaitszy sposób, i że będę się starał najprzystępniejszą ceną, jako też doborowem towarem zjednać sobie to samo zaufanie, jakie sobie obecnie, taniością dokładnem wykonaniem mego wszelkiego składu towarowego francuskich i angielskich tapetów papierowych pozyskałem.

Na zamówienia zamiejscowe przesyłają się bezpłatnie próbki wraz z cennikami.

Uprasza się o adresowanie listów. *E. J. Fischer.*
(678-7-12) Tapeten-Bazar, Wien Kärntnering Nr. 15.

Story do okien.

Kien, wärntherring Nr. 15.

A. Petschka Kantor interesów giełdowych
w Wiedniu, Strauchgasse N. 3,
naprzeciwko giełdy,
poleca się do załatwienia wszelkich interesów giełdowych, jako to: kupna, sprzedaży, interesów premiowych i t.p., pod bardzo taniemi, dla każdego przystępnemi warunkami. Kantor ten nastręcza sposobność osobom nieuczęszczającym na giełdę, udziału w operacyach tejże za stosunkowo małą wkładkę i wypełnia wszelkie dane mu polecenia szybko i rzetelnie za bardzo małą prowizyę, która razem wziąwszy, czyni tylko 2 złr. za 5.000 złr. nominalnych.

Programy na żądanie bezpłatnie i franko.

Kantor kupuje i sprzedaje wszystkie giełdowe papiery rządowe i prywatne krajowe i zagraniczne po dziennym kursie.

Tamże można tanio nabyć Losów na wypłatę ratami.

(1199-4 12) **A. Petschka kantor interesów giełdowych.**
w WIEDNIU, Strauchgasse N. 3 **naprzeciw giełdy.**

Kurs papierów i pieniędzy.

	żądają	płacą
Kraków 18 lipca		
Sreb. pol. st. za 100zł.	108	106
— nowe obr. „	113	110
Listy zast. pol. z kup	77	75
Banknoty pol. 100 złr.	440	432
Ruble ros. za 100 rsr.	154	152
Talary prs. za 100 tal.	169½	167
Bankn. pr. za 150 złr.	88¼	87¼
Srebro nowe austr. .	113	111
Dukat ważny . . .	5 50	5 36
Napoleon d'or . . .	9 22	9 —
Półimperyały rosyjs.	9 40	9 25
Listy galic. nowe z k.	75½	73½
„ „ stare „	78¼	77½
Oblig. indem. „	69¼	67¼
Ak. k. g. bez k. i dyw.	212	208
„ L. Cz. z całą wpł.	187	183
Listy banku hipot.	88	87
Wiedeń 17 lipca.		
5% Metaliki na w. a.	56 90	56 75
„ Pożyczka narod.	64 20	64 —
„ Metaliki na m. k.	59 70	59 60
„ Obl. ind. niż. Aust.	86 75	86 25
„ „ czeskie.	92 50	91 50
„ „ węgiersk.	77 25	76 50
„ „ chor. i b.	76 50	75 50

	żądają	płacą
5% Obl. ind. galicyjs.	68 40	67 90
„ „ bukow.	68 —	67 —
„ „ siedmg.	71 —	70 50
Pożyczka głod. gal.	100 75	100 25
Listy zastawne.		
5% Banku nar. losow.	98 70	98 50
4% Galicyjskie . .	74 50	74 —
5½% Węgiersk. los.	93 —	92 50
5% Boden Cr. austr.	101 —	100 50
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. z r. 1839	168 25	167 75
„ „ „ 1854	80 —	79 75
„ „ „ 1860	97 50	97 —
„ „ „ 1864	99 60	99 40
„ Como-Rente .	23 50	23 —
„ Kredytowe .	136 —	135 50
„ żegl. par. na D.	96 —	95 —
„ Ks. Esterhazy	— —	175 —
„ Księcia Salm.	44 —	43 —
„ „ Palfy.	36 —	35 —
„ ks. Klary . .	35 50	34 50
„ hr. St. Genois	32 —	31 —
„ miasta Budy	31 —	30 —
„ ks. Windischg.	23 50	23 —
„ hr. Waldstein.	21 —	20 —
„ hr. Keglevich.	14 50	14 —
„ Rudolfa . .	14 75	14 50

Akc. bank. i przem.	żądają	płacą
Banku narod. austr.	747	745
Zakładu kredytow.	216 40	216 20
Żeglugi par. na Dunaju	537 —	535 —
Kolei półn. Ferdynan.	1915	1910
„ rządowej fr.-a.	257 20	257 —
„ zachodniej c. El.	164 —	163 50
„ Pardubickiej .	151 —	150 50
„ południowej .	183 70	183 50
ks. Rudolfa 200 fl. w. a.	145 25	144 75
„ Galicyjskiej .	210 75	210 25
„ Czerniow. . .	185 50	185 —
Oblig. pierwszeństw.		
Kol. Ces. Elż. 5% za		
— — — 100 fl. k. m.	101 75	101 25
„ (sr. pr). 100 fl. w. a.	85 —	84 50
„ (Emis. 1862) „ „ „	83 50	83 —
Kol. Rząd. St. 500 fr.	120 50	120 —
„ „ „ Emis 1867 „	117 75	117 25
Kol. połud. St. 500 fr.	98 50	98 —
„ Bony 6% 1875-1876.	209 —	208 50
Kol. pół. C. F. 100 fl. k. m.	89 75	89 25
„ „ „ za 100 fl. w. a.	87 50	87 —
„ w sreb. 5% „ „ „	100 20	99 80
Kol. Głog. za 100 fl k m.	75 —	74 —
Kol. zachod. Czes. za		
300 fl. a. w. sr. 120 fl. w. a.	84 50	84 —
Kol. połud-pół-niem:		
— 5% — za 100 fl.	80 —	79 —
— — w srebrze „	87 25	86 50

	żądają	płacą
Kol. Gal. K. L. 300 fl. w. a		
w srebrze 5% za 100	96 —	95 50
Kol. Gal. K. L. Emis. II	90 —	89 75
Kol. Lw. Cz. po 300 fl.		
— (w sr. 5% za fl. 100.)	77 75	77 25
„ „ „ Emisya 1867.	82 —	81 50
ks. Rudolfa po 300 fl.		
— (w sr. 5% za fl. 100	82 50	82 —
Kol. 1. Sied. fl. 200 a. w.	87 —	86 —
„ półn. czes. po 300 fl.		
a. w. w sr. po 5% za 100 „	88 —	87 50
Tow. Żegl. par. na Du:		
— — za fl. 100 m. k.	94 —	93 50
Austr. Loyd fl. 100 m. k.	— —	— —
Kol. Czes. po 300 fl.		
— (w sr. 5% za 100 fl.)	96 —	95 50
Waluty.		
Cesars. korony . . .	— —	16 45
„ dukat na wagę	— —	— —
„ — obrączk.	5 41	5 40
Złoto al marco . .	5 39	5 37
Napoleondory . . .	9 10	9 9
Fryderyki	9 55	9 50
Luidory (niemieckie)	9 30	9 25
Suweryny angielskie	11 45	11 40
Imperyały rosyjskie	9 35	9 30
Srebro	112 —	111 50
Srebro, kupony . .	112 —	111 50
Talary związkowe .	1 67½	1 67

	żądają	płacą
Pruskie bilety kas. .	1 68¼	1 67¾
Lwów 16 lipca.		
Dukat holenderski .	5 38	5 33
„ cesarski . . .	5 43	5 38
Półimperyał rosyjski	9 40	9 32
Rubel srebr. rosyjski	1 76	1 72
„ pap. „	1 54¾	1 53¾
Talar pruski	1 69¼	1 68¼
Listy gal. b. kup. w. a.	74 25	73 75
„ „ m. k.	77 95	77 45
Listy zast. banku hip.	88 —	87 50
Obligi indem. b. kup.	68 55	68 15
5% Pożyczka narod.	— —	—
Akc. kol. gal. b. kup.	210 75	210 25
„ „ lwow.-czer.	185 50	184 50
Akcye banku hip. gal.	71 50	— —
Warsz. 16 lipca,		
Listy zast. 1 ser. rub.	84 25	— —
„ „ 2 ser. „	77 50	77 25
kupon „	— —	— 26⅔
Listy likwidac. „	68 —	— —
kupon „	— —	— 51⅓
Pożyczka r. 1865 „	— —	— —
„ r. 1866 „	131 —	131 —
Kolej warsz. wied. „	68 —	67 50
„ warsz. byd. „	61 —	— —
„ warsz. teresp.	1 —	88 50

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych od 10go Czerwca r. b.

Odchodzą:
z *Krakowa* do *Wiednia, Wrocławia* 7·10 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* i *Wrocławia* o godz 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8.30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór:
z *Granicy* do *Szczakowy* o godzinie 11.37 przed południem; 3.5 po południu,
z *Szczakowy* do *Krakowa* 3.51 po południu;
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór;
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.
z *Wieliczki* do *Krakowa* 5.40 wieczór.
z *Mysłowic* do *Krakowa* 1 po południu.

Przychodzą:
do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano: 7.45 wieczór.— z *Wrocławia* o godzinie 9.45 rano — z *Wrocławia Warszawy, Mysłowic* i *Szczakowy* 5.21 wieczór ze *Lwowa* 3.51 popołudniu; 6.11 rano — z *Wieliczki* 6.15 wieczór.
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.29 rano; 8.36 wieczór.
do *Wiednia* z *Krakowa* 5.17 rano, 7.37 wieczór.

Czcionkami Drukarni „CZASU" W. Kirchmayera Rządzca Drukarni, *Seweryn Dobrzański.*